



**Syryjczyk za Miturę
w Agroteksie
Milanów?**

strona 20



**Starosta
zaprasza
na dożynki**

strona 24



strona 20

Mistrzowska ekipa piłkarska



TYGODNIK LOKALNY

**wspólnota
parczewska**

parczew.24wspolnota.pl

20 - 26 lipca 2021 r. nr 29 (697) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

Dębowa Kłoda górą!

Znowu śmierć na naszych drogach

**Wypił i rozbił wóz na słupie.
Zginął pasażer z gm. Siemień.
Kierowca zostanie za kratami.**



W Poniedziałek Wielkanocny w podradzyńskim Stoczku Kia Rio zjechała na prawe pobocze, po czym uderzyła w betonowy słup energetyczny

**Tragedia w Rudnie.
45-latek uderzył w drzewo.
Zginął na miejscu.**



STRONA 2i7

Samochód został doszczętnie zniszczony, przyczyny wypadku wyjaśni sekcja zwłok kierowcy

**Burmistrz: W tym
roku przebudujemy
dwie drogi
za rządowe
pieniądze**

**Nie przepadnie żadna
złotówka z ponad miliona,
jaki gmina otrzymała
w pierwszym naborze.**



STRONA 3

Paweł Kędracki

**W roku koronawirusa
szpital przyniósł
stratę, ale Rada
Powiatu pozytywnie
oceniła jego
sytuację**

STRONA 3

**Każdy z radnych trochę zaoszczędził,
choć zarobki nie powalają**

STRONA 22

Oświadczenia majątkowe kolejnych radnych gminy Dębowa Kłoda.

 Ryszard Lewicki Dom 243 mkw. za 400 tys. zł	 Maria Makowska Dom 180 mkw. za 250 tys. zł	 Jacek Szyszkowski Dom 120 mkw. za 250 tys. zł
---	---	---

**Policjanci
świętowali**

Były awanse
na wyższe
stopnie.

STR. 22

**Zemsta nie popłaca.
Zwłaszcza na sąsiadce
z Podedwórze**

STRONA 5

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**KOTŁY C.O.
RZECZYCA**

Kotły na
pellet oraz
ekogroszek

83 371 45 71
506 862 901

Rzeczyca ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.

Produkty podlegają
dofinansowaniu z programu
"Czyste Powietrze"

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

**„Kręcił bączki” po
pijanemu. Sąd posłał
go za kratki**

32-latek słono zapłaci
za wyczyny w Koczergach.

STRONA 3

**Strażacy
kontrolowali
obóz harcerski
nad Jeziołem
Czarnym**

STR. 5

S T O P K A

Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.plRedaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu
i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo WspólnotaRedaktor naczelny
Mateusz OrzechowskiDruk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****Brak
planowanych
wyłączeń****DYŻURY APTEK****17 - 23 lipca**
Apteka Przyszpitalna
ul. Kościelna 136**24 - 30 lipca**
Nasze Apteki
ul. Warszawska 14

Na miejscu zginął 23-letni pasażer auta, mieszkaniec gminy Siemień

Tragedia w Stoczku. Kierowca zostanie za kratami

Radzyński sąd przedłużył o trzy miesiące areszt 26-letniemu kierowcy Kii, który zdaniem prokuratury, w Poniedziałek Wielkanocny spowodował śmiertelny wypadek pod wpływem alkoholu.

Dramat rozegrał się 5 kwietnia rano. Na prostym odcinku drogi kierowana przez 26-latkę osobowa Kia Rio zjechała na prawe pobocze, po czym uderzyła w betonowy słup energetyczny.

– Na miejscu zginął 23-letni pasażer auta, mieszkaniec gminy Siemień (pow. parczewski). 26-letni kierujący oraz 21-letni pasażer, również z gm. Siemień, zostali przewiezieni do szpitala – relacjonował aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radziniu Podlaskim.

Kierowca został przesłuchany dopiero po kilku tygodniach, bo początkowo nie pozwalał na to jego stan zdrowia. W tym czasie śledczy czekali na dokumentację odnośnie jego obrażeń i szczegółowe wyniki badań krwi. Okazało się, że mężczyzna był pijany.



Kia Rio zjechała na prawe pobocze, po czym uderzyła w betonowy słup energetyczny

– Miał w organizmie 1,4 promila alkoholu – poinformował kilka tygodni temu Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury.

Kierowca usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym w „stanie nietrzeźwości” i 20 maja został tymczasowo aresztowany na okres do 5 lipca. Śledczy złożyli wniosek o przedłużenie aresztu o trzy

miesiące.

– Został uwzględniony – powiedział Syczyński. Oznacza to, że o ile areszt nie zostanie uchylony wcześniej, kierowca wyjdzie na wolność najwcześniej w październiku.

Kierowcy grozi surowa kara - do 12 lat więzienia, bo taką kodeks karny przewiduje za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym

pod wpływem alkoholu (lub środka odurzającego, np. narkotyków).

W razie wydania wyroku skazującego sąd musi orzec wobec kierowcy dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, chyba że „zachodzi wyjątek uzasadniony szczególnymi okolicznościami”.

Grzegorz Rekiel

Cytat tygodnia

„Po raz kolejny Powiat Parczewski został potraktowany w sposób krzywdzący oraz niesprawiedliwy przy podziale środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. (...) czujemy rozczarowanie takim podejściem do naszej lokalnej społeczności.”

Starosta Janusz Hordejuk i wicestarosta Artur Jaszcuk
Czytaj na str. 3

NEKROLOGI

Kazimiera Pałac, 85 lat
zm. 14 czerwca, ParczewMarianna Sidor, 85 lat
zm. 15 czerwca, ParczewRomuald Jasienia, 58 lat
zm. 19 czerwca, ParczewKazimiera Golecka, 78 lat
zm. 21 czerwca, SiemieńJan Wetoszka, 75 lat
zm. 21 czerwca, GęśAdam Cupryn, 72 lat
zm. 25 czerwca, ParczewKrzysztof Bodo, 46 lat
zm. 24 czerwca, Dębowa KłodaStanisława Wójcik, 89 lat
zm. 28 czerwca, PodedwórzeTadeusz Kleszcz, 59 lat
zm. 30 czerwca, ParczewArkadiusz Jurynec, 44 lata
zm. 3 lipca, ParczewZbigniew Witkowski, 63 lata
zm. 3 lipca, ParczewCecylia Markowska, 84 lata
zm. 5 lipca, ParczewUsługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470Jolanta Zająć, 55 lat
zm. 5 lipca, ParczewMarian Ren, 67 lat
zm. 6 lipca, KalinkaStanisław Jan Hapon, 79 lat
zm. 9 lipca, KolanoBogdan Jóźwiak, 78 lat
zm. 10 lipca, ParczewBolesław Gomółka, 87 lat
zm. 10 lipca, WierzbówkaUsługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU

Niedawno pisaliśmy, że fontanna przy ulicy 11 Listopada nie została jeszcze w tym roku uruchomiona, na co poskarżyła się jedna z naszych Czytelniczek. Marek Perliński, prezes ZUK, tłumaczył, że przy ul. 11 Listopada doszło do rozszczelnienia niecki fontanny i trzeba ją naprawić. Na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja. Wybieramy najbardziej interesujące, naszym zdaniem, opinie.

Kultuea kato I dzudo licka:

Nie dla psa kielbasa, kupiliśmy jelenia za 150 tysięcy złotych (na pl. Wolności – aut.) i jeszcze trochę mamy z tych pieniędzy na Szlak Jagielloński.

Hh:

Bo nie i już, na beton (pl. Wolności – aut.) wygrzewać stare kości.

wrogowie drzew:

Jeszcze więcej betonu to się będziecie smażyć na tych patelniach i mieć pozalewane piwnice w przypadku większego deszczu, bo przecież najważniejsze, żeby było nowocześnie.

Agnieszka:

Tam jest wieczna patelnia. Ławki gorące od słońca, zero cienia. Nie widziałam, by ktokolwiek kiedykolwiek tam siedział. W dzień się nie da wytrzymać.

Wkońcu:

Po co prezes, skoro to burmistrz decyduje (Marek Perliński tłumaczył, że decyzję o uruchomieniu fontanny podejmuje gmina, a przedsiębiorstwo wykonuje tylko polecenia miasta – aut.).

Ojej:

Niedawno (w 2014 roku – aut.) wybudowana, a już usterki?.

TK:

No nie wiem, czy 7 lat to tak niedawno....

Na pralke dajo mniej:

Co się czepiasz, 6 lat gwarancji to mało.

Wszystkie komentarze można znaleźć na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na profilu „wspólnoty Parczewskiej” na Facebooku.

Wybrał Grzegorz Rekiel

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.comTomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.plAgencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuskaul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8-19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

„Kręcił bączki” po pijanemu. Trafi za kratki

4 miesiące bezwzględnego więzienia – to kara dla 32-latka, który w styczniu tego roku po pijanemu „kręcił bączki” w Koczergach. Sąd nie był wobec mężczyzny wyrozumiały, bo ten był już karany za kierowanie „po kielichu”.

W styczniu tego roku policjanci patrolowali miejscowość Koczergi w gm. Parczew. Zwrócili uwagę na kierującego mercedesem. Na śliskiej nawierzchni, na skrzyżowaniu wprowadzał swój pojazd w poślizg, kręcąc „bączki”. Okazało się, że pojazdem kierował 32-letni Bartłomiej D., mieszkaniec Parczewa.

– Badanie wykazało u 32-latka 0,8 promila alkoholu w organizmie – relacjonowała starsza sierżant Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Mundurowi zatrzymali 32-latkowi prawo jazdy. Mężczyzna „podróżował” wraz z pasa-

żerem.

Parczewska prokuratura oskarżyła Bartłomieja D. o kierowanie po pijanemu. Wyrok w jego sprawie wydał już Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim. Nie był wobec 32-latka wyrozumiały, bo mężczyzna był już karany za kierowanie po pijanemu.

– Bartłomiej D. został uznany winnym kierowania w stanie nietrzeźwości i skazany na 4 miesiące bezwzględnego więzienia. Wobec mężczyzny został również orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów przez 6 lat, na poczet tego okresu został mu zaliczony okres zatrzymania prawa jazdy od stycznia – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Bartłomiej D. będzie musiał również wpłacić 10 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Wyrok jest prawomocny.

Grzegorz Rekiel

Bartłomiej D. został uznany winnym kierowania po pijanemu i skazany na 4 miesiące bezwzględnego więzienia. Wobec mężczyzny został również orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów przez 6 lat

Burmistrz: W tym roku przebudujemy dwie drogi za pieniądze z rządowego funduszu

Wszystko wskazuje na to, że nie przypadnie żadna złotówka z ponad miliona, jaki gmina Parczew dostała w pierwszym naborze w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W tym roku planowana jest przebudowa dróg w Przewłocze i Buradowie.

Łukasz Gołąb, parczewski radny zapytał burmistrza, na które zadania zostały wydane pieniądze, jakie gmina Parczew otrzymała w pierwszym naborze w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych (w 2020 roku).

„Proszę też o wskazanie listy przedsięwzięć wraz z kwotami dofinansowania oraz wysokością potencjalnie niewykorzystanych środków” – napisał w interpelacji do Pawła Kędrackiego.

Nie przypadnie żadna złotówka

Wszystko wskazuje na to, że nie przypadnie żadna złotówka z ponad miliona, jaki otrzymała gmina Parczew w pierwszym naborze. Burmistrz

Kędracki przypomniał, że ponad pół miliona złotych, zostało wydane na budowę ulicy Zbożowej w Parczewie.

– Pozostałe środki będą wydane w tym roku na przebudowę drogi gminnej w Buradowie (450 tysięcy złotych) oraz na przebudowę drogi gminnej w Przewłocze (150 tysięcy złotych) – zapowiedział burmistrz.

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych to program, w ramach którego „rządowe środki trafiają do gmin, powiatów i miast w całej Polsce na inwestycje bliskie ludziom”.

„Wsparcie jest bezzwrotne i pochodzi z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19” – czytamy na stronie internetowej rządu. Niedawno zostały utworzone osobne pule, np. dla gmin, w których funkcjonowały zlikwidowane Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej.

Powiat czuje się pokrzywdzony

Część samorządów uważa, że kryteria podziału pieniędzy w ramach funduszu są niejasne. Na niesprawiedliwe potraktowanie skarżyły się władze powiatu parczewskiego, które uważają, że zostały niesłusznie pominięte



Łukasz Gołąb
Radny

Co zrobiliśmy?

– Na które zadania zostały wydane pieniądze, jakie gmina Parczew otrzymała w pierwszym naborze w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych? Proszę też o wskazanie listy przedsięwzięć wraz z kwotami dofinansowania oraz wysokością potencjalnie niewykorzystanych środków



Paweł Kędracki
Burmistrz

Nie zmarnujemy ani grosza

– Ponad pół miliona złotych zostało wydane na budowę ulicy Zbożowej w Parczewie. Pozostałe środki będą wydane w tym roku na przebudowę drogi gminnej w Buradowie (450 tysięcy złotych) oraz na przebudowę drogi gminnej w Przewłocze (150 tysięcy złotych)

przez rząd, m.in. w czasie ostatniego, wiosennego naboru.

„Po raz kolejny Powiat Parczewski został potraktowany w sposób krzywdzący oraz niesprawiedliwy przy podziale środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Jako mieszkańcy oraz obywatele Polski,

w nawiązaniu do słów prezydenta oraz premiera o zrównoważonym rozwoju naszego kraju, czujemy rozczarowanie takim podejściem do naszej lokalnej społeczności” – napisali w stanowisku starosta Janusz Hordejuk i wicestarosta Artur Jaszczuk.

Grzegorz Rekiel

Szpital przyniósł stratę, ale Rada Powiatu pozytywnie oceniła jego sytuację

Rada Powiatu Parczewskiego przyjęła sprawozdanie finansowe szpitala i pozytywnie oceniła sytuację placówki. Szpital zakończył 2020 rok stratą wynoszącą około 2,2 mln złotych.

Minione 12 miesięcy było bardzo trudne dla szpitala ze względu na epidemię koronawirusa. Liczba łóżek, jakie pozostawały do dyspozycji pacjentów w parczewskim szpitalu, to 216. Ich wykorzystanie wyniosło zaledwie 58,16 proc. wobec 72,94 proc. w 2019 r., na co również wpływ miała pandemia. W parczewskim szpitalu hospitalizowano w ubiegłym roku 4941 osób wobec 7033 w 2019 roku. Urodziło się tylko 280 dzieci (dwa lata temu – 377). W poradniach

specjalistycznych udzielono około 49 tysięcy porad wobec prawie 55 tysięcy dwa lata temu.

Na początku września parczewski szpital utworzył punkt poboru wymazów do badań na obecność koronawirusa, a w połowie października – oddział covidowy. Zapewniono 30 łóżek pacjentów z podejrzeniem lub potwierdzonym zakażeniem SARS-CoV-2, w tym łóżko respiratorowe na oddziale internistyczno-kardiologicznym.

W ciągu minionych 12 miesięcy w placówce zmarło na koronawirusa 48 osób, z czego 41 na oddziale covidowym. Liczba osób hospitalizowanych na tym ostatnim wyniosła 167. W parczewskim szpitalu nie zabrakło ważnych zakupów. Placówka nabyła np. ultrasonograf za 75 tysięcy złotych, czy wideoko-

W parczewskim szpitalu hospitalizowano w ubiegłym roku 4941 osób wobec 7033 w 2019 roku

lonoskop za 54 tysiące zł.

Pomimo straty, jaką w 2020 roku przyniósł szpital, Rada Powiatu pozytywnie oceniła sytuację ekonomiczno-finansową placówki. Rajcy nie byli jednomyślni. Oddano 10 głosów „za”, 3 „wstrzymujące się” i 1 „przeciw”.

Jednomyślnie przyjęli zaś sprawozdanie szpitala. Oddano 14 głosów „za”. Obyło się bez dyskusji.

Grzegorz Rekiel

KALINKA ZACISZE Sp. j.

SKUP RZEPAKU

Komagra przy współpracy z:
ZACISZE Spółka Jawna

ZAPRASZA NA SKUP RZEPAKU CENA DNIA dostępna na stronie www.kalinka31.pl lub pod numerami telefonu **83 356 14 23, 502 268 397**

ZACISZE Rojewski-Goździk Spółka Jawna
Kalinka 31, 21-205 Jabłoń, tel.: 83 356 14 23
e-mail: zacisze@poczta.onet.eu

R E K L A M A

**MASZ
TEMAT?**

**ZADZWOŃ
791 186 007**

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

Zmarł Grzegorz Grzesiak. Kochał Bieszczady, motocykle, żeglarstwo. Kochał życie



Śp. Grzegorz Grzesiak (1972-2021)

13 lipca po ciężkiej walce z chorobą nowotworową zmarł Grzegorz Grzesiak, wieloletni pracownik radzyńskiego szpitala, właściciel Agencji Reklamowo-Poligraficznej Arpol G. i M. Grzesiak, którą prowadził wraz z bratem Maciejem, członek Radzyńskiego Klubu Żeglarskiego KORAB, zapalony pasjonat motoryzacji. Miał zaledwie 49 lat. Zostawił żonę Agnieszkę i trzech synów. – Był niespotykanie dobrym człowiekiem, takich ludzi już nie ma – mówi o nim przyjaciel Rómek.

W mszy pogrzebowej odprawionej 16 lipca w radzyńskim Sanktuarium MBNP uczestniczyły setki osób. Pod kościołem szpaler motocykli ustawili jego koledzy, z którymi prawie całe życie jeździł na złoty motorowe, którym reperował maszyny, bo znał się na tym jak mało kto. To oni otwierali kondukt pogrzebowy na cmentarz komunalny, gdzie spoczął Grzegorz.

Odszedł mój przyjaciel

– To był dobry człowiek, ciekawy świata, koleżeński, uczynny dla ludzi. Potrafił z nimi żyć i pracować. To, że przyszło tak dużo ludzi na jego pogrzeb dowodzi, że był szanowany. Przyszli pracownicy szpitala, dla których był kierownikiem działu technicznego, nasze pokolenie, znajomi,



Kondukt pogrzebowy otwierali przyjaciele Grzegorza. Niektórzy motocykliści przyjechali na pogrzeb z drugiego krańca województwa



Prawie 50 motocyklistów otoczyło honorowym kordonem radzyńskie sanktuarium

koledzy, przyjaciele – mówi przyjaciel zmarłego Rómek Belniak.

I wspomina: – Grzesiek całe życie był bardzo aktywny, miał wiele pasji. Motory, żeglarstwo, świetnie pływał, świetnie znał się na mechanice. Ukończył Politechnikę w Białymstoku, w swoim garażu miał warsztat, naprawiał motocykle, u niego można było wyszperać jakieś żelastwo, części, znał się na tym. Przyjeżdżali do niego ludzie i prosili o pomoc. A wiedzę trzeba było mieć, bo Grzesiek uwielbiał stare, zabytkowe motory. Nie mogę wprost uwierzyć, że już go nie ma. To strasznie smutne – dodaje.

Był zakochany w BMW

– Grześka pamiętam od zawsze.

Był niemal równolatkiem mojego męża Radka, jeszcze w liceum jeździliśmy często w weekendy do Białki Parzewskiej całą ekipą. Potem były dłuższe wypady. Chyba wszystkie drogi zjeździł motorem w Bieszczadach, które uwielbiał – wspomina Gośka Rożen.

Mówi o jego wybranej marce, którą uważał za najbardziej doskonałą na świecie. – Całe życie był zakochany w BMW. Z młodych lat pamiętam go jeszcze na zabytkowym BMW R 35, „Osiołku”. Zawsze miał zabytki, ale jeździł potem na znacznie wygodniejszym BMW GS. Nie opuszczał jednak złotych i rajdów zabytkowych motocykli. To było dla niego święto – wspomina.

Monika Mackiewicz



W mszy i ceremonii pogrzebowej odprawionej 16 lipca w radzyńskim Sanktuarium MBNP uczestniczyły setki osób

Prokuratura: Kierowca nie przekręcił licznika o 250 tys. km. Śledztwo umorzone

GMINA BORKI: Prokuratura umorzyła śledztwo ws. domniemanego przekręcenia licznika w audi o ponad 250 tysięcy kilometrów. Śledczy uznali, że 22-letni kierowca nie popełnił przestępstwa.

W grudniu ubiegłego roku na drodze krajowej numer 19 w Borkach policjanci zatrzymali do kontroli osobowe audi A4. Autem kierował 22-latek z gm.

Borki. Podczas prowadzonych czynności mundurowi sprawdzili stan licznika.

– Okazało się, że kontrolowany samochód miał cofnięty licznik o ponad 250 tysięcy kilometrów. Kierowca tłumaczył rozbieżności samodzielną wymianą drogomierza – relacjonował aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podla-

skim, która umorzyła postępowanie w tej sprawie. Śledczy uznali, że nie ma podstaw do postawienia zarzutów 22-latkowi. – Uznaliśmy, że w tym przypadku nie doszło do popełnienia czynu zabronionego – mówi Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury.

Od stycznia 2020 roku dzięki nowelizacji przepisów policjanci podczas kontroli drogowej weryfikują stan licznika w pojeździe i wpisują go do centralnego

systemu. Podczas kolejnej kontroli, o ile do niej dojdzie, mogą sprawdzić czy stan licznika nie jest mniejszy niż w trakcie poprzedniej. Jeśli np. w styczniu 2021 roku licznik pokazywał 300 tysięcy km, a w grudniu tego samego roku – 250 tys. km, śledczy mogą sprawdzić czy nie doszło do przestępstwa, za które grozi kara do 5 lat więzienia.

Przed wejściem w życie nowych przepisów samo ingerowanie w stan licznika nie było

Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskim umorzyła postępowanie w tej sprawie. Śledczy uznali, że nie ma podstaw do postawienia zarzutów 22-latkowi

przestępstwem. Kierowca teoretycznie mógł odpowiadać za oszustwo.

„Wymagało to jednak udowodnienia osiągnięcia korzyści majątkowej. Krótko mówiąc – trzeba było po prostu sprzedać samochód z przekręconym licz-

nikiem, osiągając za niego wyższą niż należąca cenę i zatajając ten fakt przed klientem. A to było bardzo trudno udowodnić” – czytamy na portalu motofakty.pl.

Grzegorz Rekiel

Strażacy kontrolowali obóz harcerski nad Jeziorem Czarnym



Służby sprawdzały m.in. prawidłowość oznakowania kierunków ewakuacji



Obóz wizytowali policjanci i strażacy

Obóz harcerski wizytowali nad Jeziorem Czarnym (gmina Sosnowica) strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie wraz z funkcjonariuszami Komendy Powiatowej Policji.

Organizatorem obozu był Ma-

zowiecki Okręg Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

– Wizyta miała na celu sprawdzenie przygotowania terenu obozu pod względem spełnienia warunków bezpieczeństwa – tłumaczy parczewscy strażacy.

Mówiąc prościej - chodzi o to, aby nie powtórzyła się tragedia, do jakiej doszło cztery lata temu w Suszku na Pomorzu, kiedy gwał-

towna burza zaskoczyła harcerzy, a w skutek nawałnicy zginęły dwie dziewczynki.

Nad Jeziorem Czarnym służby sprawdzały m.in. dojazd do miejsca obozu, prawidłowość oznakowania kierunków ewakuacji, określenia miejsc zbiórki podczas ewakuacji, lokalizację sprzętu gaśniczego oraz jego kompletność, a także miejsce wyznaczone do

palenia ognisk.

Przeprowadzona została prelekcja na temat bezpieczeństwa, zasad zachowania się w lesie, sposobów używania gaśnicy oraz postępowania w przypadku zagrożenia, np. w razie burzy. Szczególny nacisk został położony na kwestie związane z bezpiecznym wypoczynkiem nad wodą.

Służby spotkały się też z kie-

rownictwem obozu. Ustalono zasady wymiany informacji i sposób przesyłania komunikatów o pogarszającej się pogodzie, burzach, gradobicjach i obfitych deszczach, a także zagrożeniach pożarowych.

– Przypomnieliśmy o konieczności sprawdzania łączności komórkowej ze stanowiskiem kierowania PSP w Parczewie oraz

Po tragedii w Suszku

Chodzi o to, aby nie powtórzyła się tragedia, do jakiej doszło cztery lata temu w Suszku na Pomorzu, kiedy gwałtowna burza zaskoczyła harcerzy, a w skutek nawałnicy zginęły dwie dziewczynki.

monitorowania sytuacji meteorologicznej – dodają służby.

GR



Szczególny nacisk został położony na kwestie związane z bezpiecznym wypoczynkiem nad wodą



Harcerze z Mazowsza wypoczywali nad Jeziorem Czarnym

Fiat potrafił 55-latka. Lądował śmigłowiec

Dostawczy fiat ducato potrafił 55-latką w Woli Tulnickiej (gmina Siemień). Pieszy został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

Do wypadku doszło w czwartek koło południa. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 28-latek cofał dostawczym fiatem ducato i potrafił idącego prawidłową stroną jeźdźni 55-latką.

Na miejsce przyjechała karetka pogotowia, ale okazało się, że obrażenia, jakich doznał pieszy, były poważne. Mężczyzna został



Pieszy został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie

przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

– 28-latek kierujący fiatem był trzeźwy. Ustalamy szczegółowe okoliczności tego zdarzenia –

mówi starszy sierżant Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

GR

Zemsta nie popłaca. Zwłaszcza na sąsiadce

Zadzwonił na policję, by zemścić się na sąsiadce. Tymczasem sam ma teraz kłopoty.

O tym, że zemsta nie popłaca, przekonał się 27-letni mieszkaniec gminy Podedwórze. A było to tak: w czwartek o godzinie 19.00 do dyżurnego parczewskiej komendy zadzwonił mężczyzna z informacją, że w gminie Podedwórze psy jego sąsiadki biegają luzem po drodze publicznej.

Na miejsce interwencji zostali skierowani policjanci. Okazało

się, że psy kobiety znajdowały się na posesji, były właściwie zabezpieczone i nigdzie się nie oddalały.

Wobec powyższego faktu, zgłoszenie nie zostało potwierdzone. Jak się okazało, 27-letni autor zgłoszenia zadzwonił na policję, by zemścić się na swojej sąsiadce, która nie chciała pożyłczyć mu pieniędzy.

Mężczyzna będzie mieć teraz spore kłopoty. Nie dość, że wywołał niepotrzebną czynność mundurowych, to w dodatku będąc pod wpływem alkoholu kierował ciągnikiem - miał ponad 3

promile i zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych wydany przez sąd w Radzynie Podlaskim obowiązujący do stycznia 2022 roku.

Teraz mężczyzna odpowie za jazdę w stanie nietrzeźwości, złamanie zakazu sądowego i bezprawne wywołanie alarmu.

GR

41-latek z Krynki utonął w Zalewie Zimna Woda

ŁUKÓW Biesiadował nad wodą ze znajomymi. Poszedł się wykąpać i zniknął kolegom z oczu. Mimo długiej reanimacji zmarł w szpitalu.

Do tragedii doszło w środę, 15 lipca, około godziny 15. Upalny dzień przyciągnął nad wodę wiele osób. Wśród nich był 41-letni mężczyzna z gminy Łuków, który spędzał czas razem z kolegami. Mężczyźni „rozłożyli się” na trawie nad wodą, na wysokości drugich toalet i zewnętrznej siłowni, ale po tej samej stronie zalewu, co główne pomosty. Wspólnie biesiadowali, popijali to i owo. Wchodzili do wody poza kąpieliskiem strzeżonym oraz pod pomost, co jest niedozwolone.

Zniknął kolegom z oczu

Dowiedzieliśmy się, że pracownicy kompleksu Zimna Woda zwracali „biesiadnikom” uwagę, żeby tam się nie kąpali i przeszli gdzieś indziej. Niedługo potem doszło do wypadku.

- Zaczęło się jakieś zamieszanie, ratownicy zamknęli kąpielisko, kazali wyjść z wody, wywiesili czerwoną flagę. Ludzie wyszli na brzeg. Najpierw nie wiedzieliśmy, co się dzieje – mówiła osoba, która była w tym czasie nad zalewem.

- Usłyszałam, że mężczyźni szukają swojego kolegi, którego nie widzieli od 20 minut, a poszedł się kąpać. Ci „koledzy” niezbyt pewnie trzymali się na nogach, ale szukali go w wodzie. Ratownicy musieli zamknąć kąpielisko, bo chcieli pomóc w akcji ratunkowej, a nie może być przecież kąpielisko bez ratowników. Zatrzymany został wyciąg do nart wodnych. Niektórzy się niecierpliwi, że nie można wejść do wody – mówi kolejny świadek zdarzeń.

Zmarł mimo reanimacji

Mężczyzna został wydobyty z wody. Ratownik OSiR zaczął udzielać mu pierwszej pomocy: sztuczne oddychanie, uderzenia w klatkę piersiową, uciski, defibrylator. Przyjechała straż, karetka, policja i śmigłowiec.

Reanimacja trwała bardzo długo, po ratownikach OSiR-u kontynuowała ją załoga karetki. Chwilami u 41-latka wracały czynności życiowe. Nieprzytom-



Strefy kąpeli są dobrze oznaczone. Znaki przypominają, aby rodzice obserwowali kąpiące się dzieci. Oznakowane jest miejsce przegłębienia. Kąpielisko przy zalewie funkcjonuje od połowy czerwca. To pierwsze utonięcie po oddaniu do użytku obiektów rekreacyjnych przy zalewie

ny mężczyzna z miejsca zdarzenia został odwieziony do szpitala. Tam zmarł.

- Koledzy zmarłego powiedzieli policjantom, że 41-latek wszedł do wody, by się schłodzić i zrelaksować, kąpał się poza wyznaczonym kąpieliskiem i po chwili znajomi stracili go „z pola widzenia” – informuje Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że mężczyzna pochodził z Krynki w gminie Łuków, był kawalerem, mieszkał z rodzicami. Uchodził za bardzo dobrego pływaką.

Przestrzegajcie zakazów!

Przed godziną 17 kąpielisko było ponownie otwarte. Niestety, niektórzy jeszcze przed zdjęciem czerwonej flagi oznaczającej zakaz kąpeli, próbowali wchodzić do wody. Ratownik musiał na ich gwizdać, żeby nie łamali zakazu.

- Czy dużo osób kąpie się w zalewie poza wyznaczonym miejscem? - zapytaliśmy Marka Żurawskiego, dyrektora OSiR-u, zarządzającego kompleksem Zimna Woda.

- Zdarzają się takie sytuacje. Nie mamy tylu pracowników, żeby wszystkim zwracać uwagę. Jest strzeżone kąpielisko, z którego można bezpiecznie korzystać. Tu jest trzech ratowników w godzinach od 10 do 18. Kto wchodzi do wody poza tymi godzinami albo poza strzeżonym kąpieliskiem, robi to na własną odpowiedzialność – mówi Żurawski.



Marcin Józwik

z KPP w Łukowie

41-latek wszedł do wody, by się schłodzić i zrelaksować, kąpał się poza wyznaczonym kąpieliskiem i po chwili znajomi stracili go „z pola widzenia”

Dobre oznakowanie

Dyrektor tłumaczy, że OSiR robi wszystko, co jest możliwe, aby kąpielisko było dobrze zabezpieczone. Znaki przypominają, aby rodzice obserwowali kąpiące się dzieci. Oznakowane jest miejsce przegłębienia.

Strefy kąpeli są dobrze oznaczone. Znaki przypominają, aby rodzice obserwowali kąpiące się dzieci. Oznakowane jest miejsce przegłębienia.

- Nie zasypujemy go, bo jak się woda cofnie, to nie będzie na czym pływać. Kąpielisko ma trzy strefy: brodzik dla dzieci, pas dla nieumiejących pływać o głębokości do 1,2 m oraz strefę dla umiejących pływać - do 4 m, a my tam mamy 2,5 m głębokości. Wydrukowaliśmy tablice z informacjami o tych strefach. Jest znak zakazujący wchodzenia pod pomosty, są zakazy kąpeli tam, gdzie nie ma ratowników. Jest zakaz skoków do wody, bo widzieliśmy osoby, które skaczą z barierki, a także postawiliśmy znaki niebieskie „ciągły nakaz obserwacji” dla opiekunów dzieci – wylicza Żurawski.

Pilnujcie dzieci!

Żurawski ubolewa, że zbyt mało osób respektuje te zakazy. Wiele rodziców pozwala dzieciom wchodzić do wody bez opieki albo w towarzystwie starszego rodzeństwa.

- Dzieci nieraz są pozostawione bez opieki, rodzice zostają się opalać na kocu, a małolat biegnie do wody. Ludzie zakładają, że jak jest ratownik, to nie muszą dzieci pilnować, ale tak nie jest. Każdy rodzic powinien czuwać nad swoimi dziećmi – mówi.

Piwo tylko w wyznaczonym miejscu

Nad zalewem nie brakuje także osób, które spożyły „procenty” i w tym stanie wchodzi do wody. Nieraz pisali o tym w komentarzach Czytelnicy Wspólnoty. Jak ustaliliśmy - nad zalewem, jako w miejscu publicznym, obowiązuje zakaz spożywania alkoholu. Można go pić tylko w jednym punkcie, na terenie należącym do właściciela Zajazdu Zimna Woda, który wykupił koncesję i sprzedaje piwo. Piwo należy wypić na tym wyznaczonym terenie.

- Wiele osób przyjeżdża ze swoim alkoholem. Jedno, dwa piwka, nikomu nie zaszkodzi. Ale, jak widać, że ktoś jest „pod wpływem” i kręci się koło wody, to policja powinna go karać mandatem. Jak widzą napitych gości, to śmiało powinni wlepić mandaty, może to kogoś odstraszy i uratuje mu życie – mówi mieszkanka Łukowa, z którą rozmawialiśmy nad Zalewem.



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Kierowca międzynarodowy, Międzyrzec	1400 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik produkcji, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel religii, Międzyrzec	3034 zł/umowa o pracę
Telemonter, Biała Podl./MR Instalacje	5000 zł/umowa o pracę
Handlowiec, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Elektryk – konserwator, Międzyrzec/WIPASZ	3000 zł/umowa o pracę
Magazynier, pomocnik magazyniera, Międzyrzec/WIPASZ	2900 zł/umowa o pracę
Specjalista obsługi klienta ds. celnych, Horbów Kol./BUNASTA	2800 – 3640 zł/umowa o pracę
Elektromonter instalacji elektrycznych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Klasyfikator ryb, Biała Podl. / ELMAR	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik cmentarza, Biała Podl./Hades	4000 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Międzyrzec	3445 zł/umowa o pracę
Informatyk pełniący obowiązki nauczyciela, Międzyrzec	2818 zł/umowa o pracę
Pomocnik operatora traka, Witulin	2800 zł/umowa o pracę
Operator traka, Witulin	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Biała Podl./ MD – Trans	5000 – 8000 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Tłuszc	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel rewalidacji, Rakowiska	471,84 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Rakowiska	2949 zł/umowa o pracę
Nauczyciel religii w przedszkolu i szkole podstawowej, Janów Podlaski	2949 zł/umowa o pracę
Doradca klienta, Biała Podl./KRACY	2800 zł/umowa o pracę
Monter okien, Biała Podl./KRACY	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Surdologopeda, Międzyrzec Podl.	510 zł/umowa o pracę
Nauczyciel Surdopedagog, Międzyrzec Podl.	510 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Międzyrzec Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pokojuowa, Międzyrzec Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Instruktor Multicentrum, Biała Podl./Miejska Biblioteka	2800 zł/umowa o pracę
Technolog robót wykończeniowych, Biała Podl./Granit	3000 zł/umowa o pracę
Termoizolator, Biała Podl./Granit	3000 zł/umowa o pracę
Opiekun, Kodeń/Polski Komitet Pomocy Społecznej	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Zbieracz owoców, ziół, Dubów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Specjalista BHP, Biała Podl./Jednostka Wojskowa	2985 zł/umowa o pracę
Laborant, Małaszewicze/IREAST	4500 zł/umowa o pracę
Monter dociepleń budynków, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Murarz – zbrojarz, Biała Podl.	3000 zł/umowa o pracę
Murarz – tynkarz, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Księgowy, Biała Podl./NIK -TRANS	2800 zł/umowa o pracę
Cukiernik, Międzyrzec/Allnet	2800 zł/umowa o pracę
Operator prościarki do drutu – magazynier, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Wisznice/Szpilowicz	3400 zł/umowa o pracę



Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Operator wózka widłowego -robotnik placowy, Parczew/Sobianek	3500 – 4500 zł/um. o pracę
Operator maszyn produkcyjnych, Parczew/Sobianek	3500 – 4500 zł/um. o pracę
Pracownik produkcji – monter rolet, Siemień/HTSYSTEM	3000 – 4000 zł/um. o pracę
Nauczyciel przedmiotów w zawodzie: Odnawialne źródła energii/Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/um. o pracę
Specjalista ds. obsługi sieci komputerowej i monitoringu szkolnego, Jabłoń/ZSCKR	1765 zł/um. o pracę
Nauczyciel Informatyki/Jabłoń/ZSCKR	3243 zł/um. o pracę
Sprzedawca, Podedwórze/ORE	2800 zł/um. o pracę
Pomocnik stolarza, Sosnowica	2800 zł/um. o pracę
Robotnik drogowy, gospodarczy, Parczew	2800 zł/um. o pracę
Zacierowy – aparatowy, Milanów/ Piotrkowski	2800 zł/um. o pracę
Pracownik produkcyjny, Parczew/GORTAN	3500 zł/um. o pracę
Technolog żywności, Parczew/GORTAN	4000 zł/um. o pracę
Pracownik obsługi biurowej, Parczew/GORTAN	3000 zł/um. o pracę

Ktoś zakopał żywcem dwa psy! Jeden nie przeżył

Dwa przysypane ziemią psy zostały znalezione w niewielkiej miejscowości koło Radzyna Podlaskiego. Jeden z czworonogów nie przeżył.

W sobotę policjanci dostali zgłoszenie, że w miejscowości Główne (gmina Radzyń Podlaski) zostały znalezione dwa przysypane ziemią psy. Okazało się, że jeden z czworonogów był już martwy, drugi przeżył.

– Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z celowym

działaniem. Prowadzimy w tej sprawie czynności, szukamy sprawcy bądź sprawców tego bulwersującego przestępstwa – mówi młodszy aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Postępowanie jest prowadzone w kierunku znęcania się nad zwierzętami. Pies, który przeżył, trafił pod opiekę weterynarza.

Grzegorz Rekiel

Kierował bez uprawnień „wypasionym” motocyklem. Zderzył się z volvo.



Motocyklista uderzył w volvo i przeokoziółkował

ŁUKÓW: 21-letni motocyklista uderzył w osobowe volvo, upadł na jezdnię i zaczął „koziółkować”. Zatrzymał się kilkadziesiąt metrów dalej. Nie miał uprawnień, by prowadzić maszynę o pojemności 1600 cm³.

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 11 czerwca, na ulicy Kaczyńskich.

– Kierujący motocyklem marki BMW 21-latek z gminy Łuków zderzył się z osobowym volvo, którym kierował 40-latek z powiatu białskiego. Pokrzywdzonego motocyklistę za-

brała karetka. W szpitalu okazało się, że urazy, jakich doznał 21-latek, nie zagrażają jego życiu – informuje Marcin Józwick, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.

Funkcjonariusze drogówki wstępnie ustalili, że jadący lewym pasem jezdni motocyklista zjechał na zakręcie na sąsiedni pas i „otarł” się o wyprzedzone volvo.

– Ustaliliśmy też, że młody mężczyzna nie miał prawa jazdy kategorii A, które uprawniałoby go do kierowania motocyklem o pojemności 1600 cm³ – dodaje Józwick.

mo



Urząd Pracy Radzyń

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Monter konstrukcji stalowych i maszyn przemysłowych, Radzyń/Jupiter	3000 zł/ umowa o pracę
Wychowawca, nauczyciel grupy żłobkowej, Zabiele	2800 zł/ umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Karabela	2800 zł/ umowa o pracę
Operator obrzynarki, Wygnanów	2800 zł/ umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola	4130 zł/ umowa o pracę
Sprzedawca – kasjer, Domaszewnica/Osaka	2800 – 3200 zł/ umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Solid Security	2800 zł/ umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/ umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/ umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/ umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	2800 zł/ umowa o pracę
Mechanik – pomocnik mechanika, Kępki/Agro-serwis	3500 zł/ umowa o pracę

Tragedia w Rudnie. 45-latek uderzył w drzewo, nie żyje



Samochód został doszczętnie zniszczony, kierowca nie przeżył

GMINA MILANÓW: 45-latek kierujący Skodą Octavią wjechał w drzewo na drodze krajowej numer 63. Zginął na miejscu.

Dramat rozegrał się w niedzielę

wieczorem w pobliżu miejscowości Rudno III w powiecie parczewskim, na odcinku między Radzynie Podlaskim a Wiszniami.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że 45-letni mieszkaniec gm. Wisznice, kierujący Skodą Octavią,

z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu, następnie na pobocze, po czym uderzył w drzewo. Zginął na miejscu – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

45-latek jechał sam. Szczegółowe przyczyny tragedii będą wyjaśniane pod nadzorem prokuratury. Ciało mężczyzny zostało zabezpieczone do sekcji zwłok.

Grzegorz Rekiel

Rowerzysta wjechał z chodnika na pasy i wpadł pod samochód

ŁUKÓW: 17-latek trafił do szpitala po tym, jak zjechał rowerem na przejście dla pieszych, gdzie potrafił go samochód. Prawdopodobnie miał na uszach słuchawki.

Wypadek zdarzył się w środę, 14 lipca, na ulicy Międzyrzeckiej w Łukowie.

– Chłopak został potracony przez Mercedesa Vito, którym kierował 42-latek z gm. Łuków. Rowerzysta trafił do szpitala. Urazy,

jakich doznał, nie zagrażają jego życiu – informuje Marcin Józwick z łukowskiej policji.

Według funkcjonariuszy drogówki 17-latek jechał rowerem po drodze pieszko-rowerowej, skąd nagle zjechał na jezdnię.

– Oświadczył policjantom, że przejeżdżał po przejściu dla pieszych, „bo tak było szybciej”. Do wypadku mógł przyczynić się fakt korzystania przez nastolatka ze słuchawek smartfona – dodaje Józwick.

Pijany, bez prawa jazdy i ze złamaną nogą

Policjanci komisariatu w Międzyrzeczu Podlaskim zatrzymali 38-letniego pijanego kierowcę opla, który kierował autem ze złamaną nogą.

16 lipca policja otrzymała zgłoszenie o podejrzanym pojeździe. Zatrzymano go na ul. Pocztowej. Jak się okazało, mężczyzna jechał autem pod wpływem alkoholu i ze złamaną

nogą. Miał 1,5 promila alkoholu w organizmie.

– Dodatkowo, 38-latek nie miał prawa jazdy, a auto, którym jechał, nie ma badań technicznych. Informacje o nietrzeźwym mundurowi otrzymali od świadka zdarzenia – informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Stanisława Celińska zaśpiewa w Radzynie

Znakomita, wszechstronna aktorka, występująca zarówno na deskach teatralnych, jak i przed kamerą, znana jest także z wykonywania nastrojowych, wzruszających kompozycji. W Radzynie zaśpiewa 28 sierpnia.

Stanisława Celińska na swoim koncercie ma już kilka bardzo ciepło przyjętych płyt, m.in. „Ptakom podobni” – Złota Kolekcja (2002), „Atramentowa rumba” (2009) – utwór napisany specjalnie dla niej, z którym wystąpiła w koncercie premier na festiwalu w Opolu. Właśnie w Opolu 40 lat wcześniej artystka zadebiutowała jako piosenkarka. Celińska wzięła też udział w nagraniu specjalnego albumu „Cudowny Świat” dla Fundacji Rozwoju Kardiologii im. Prof. Zbigniewa Religi. W 2012 wspólnie z pianistą Bartłojem Wąsiem nagrała album „Nowa Warszawa”.

W Radzynie zaśpiewa wybrane utwory ze swojej najnowszej,



Kinomani pokochali Celińską za rolę Lusi w „Nie ma róży bez ognia”, czy nauczycielki Lewickiej w serialu „Alternatywy 4” (w reżyserii Stanisława Barei). Pamiętamy ją także jako Helę w „Zaklętych rewirach” czy Zosię w „Pannach z Wilka”. W Radzynie będziemy mieli okazję posłuchać utworów z jej najnowszej płyty - „Jesienna”

ubiegłorocznej płyty. „Jesienna” to antidotum na smutek, odizolowanie, złe samopoczucie, pochmurny poranek.

Na koncercie 28 sierpnia w sali kina „Oranżeria” (godz. 19) usłyszymy utwory poetycko-balladowe („Nasi nieśmiertelni”), ale też

KONCERTY GWIAZD

W ramach 26. Ogólnopolskich Spotkań z Piosenką Autorską odbędą się następujące koncerty:

Piątek, 27 sierpnia, 18.00
Halina Frąckowiak (bilet 25 zł).

Sobota, 28 sierpnia, 17.00
Anielski koncert (wstęp wolny)
Adam Szabat, Dawid Gębala, Nic Wielkiego, Magdalena Kuras, Backstage.

Niedziela, 29 sierpnia, 18.00
Alicja Majewska/Włodzimierz Korcz (bilet 25 zł).

delikatnie bluesowe („Modlitwa o pokój”). Znalazło się także miejsce dla bossa novy („Jesienna zaduma”), a nawet walczyka („Życie jest ważne”) i reggae („Nie jest za późno”). Cena wejściówki - 25 zł.

Jakub Hapka

Połamali zęby na Burku i Opoce

POWIAT OPOLSKI:

To już otwarta wojna w opolskim PiS. Po tym, jak przewodniczący Rady Powiatu i jego zastępca nie udzielili wotum zaufania Zarządowi Powiatu, część radnych urządziła sąd nad „buntownikami”.

PiS-owski Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim nie otrzymał wotum zaufania od radnych. Porażka zabolęła, i to mocno. Stąd wnioski o odwołanie przewodniczącego Rady Powiatu i jego zastępcy pojawiły się błyskawicznie. Zaledwie dziesięć dni po sesji Rady Powiatu, na której Burek zagłosował przeciwko udzieleniu wotum zaufania, a Opoka wstrzymał się od głosu.

PiS karze swoich

Losy przewodniczącego Piotra Burka i jego zastępcy Tomasza Opoki ważyły się w miniony czwartek. Program sesji co prawda nie przewidywał ich odwołania, ale od kilku dni głośno było w Opolu, że szykuje się trzęsienie ziemi w Radzie Powiatu. I ostatecznie do niego doszło.

Nasze źródła w PiS twierdzą, że ukarania „buntowników” tak naprawdę domagali się starosta i szef opolskich struktur PiS, a wierni im radni mieli być tylko wykonawcami woli.

- Obaj próbowali wprowadzić partyjną dyscyplinę podczas głosowania, spotykali się na rozmowach z radnymi i montowali potrzebną do odwołania większość. Ostatecznie ponieśli klęskę. I dobrze, bo nie można kierować się zemstą. Na brak wotum zaufania starosta i jego zastępca zapracowali i w końcu powinni sobie to uzmysłwić. Pan Plis też (przyp.red. – szef opolskich struktur PiS, burmistrz Opola Lubelskiego) – słyszymy od naszego rozmówcy.

Pod wnioskami podpisała się siódemka radnych: Janusz Złotucha (PiS) – wicestarosta opolski, Bernarda Giza-Małecka (PiS) – wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, Tomasz Kapica (PiS) – nieetatowy członek Zarządu Powiatu, Henryk Dudziak (PiS) – radny, a także dwóch radnych wywodzących się z PSL – Paweł Grabek (obecnie nieurazdowiony, w poprzedniej kadencji człony ludowiec) i Sławomir Lejwoda (PSL) – obaj aktualnie popierają działania PiS-owskich władz powiatu. Wsparła ich także świeżo upieczona radna Agnieszka Drozd-Bownik (Mała Ojczyzna), która na poprzedniej sesji złożyła ślubowanie. Przy okazji zapewniała na na-



Tomasz Opoka (od lewej) i Piotr Burek ocaleli na stołkach dzięki głosom opozycji - PSL i Małej Ojczyzny oraz pojedynczym głosom radnych z PiS, którzy wyłamali się z partyjnej dyscypliny w głosowaniu

szych łamach, że będzie dążyła do jednoci w radzie, a jak się okazało, nawet nie zamieniła zdania z Burkiem i Opoką.

Janusz Złotucha wicestarosta

Absolutnie nie traktuję tego jako porażki. To była próba demokracji. I na razie zwyciężyła opcja demokracji

Z naszych ustaleń wynika, że w nowym rozdaniu debutantka Drozd-Bownik szykowana była na stanowisko zastępcy przewodniczącego Rady Powiatu, a Giza-Małecka na przewodniczącą.

Osiem zarzutów dla Burka i Opoki

Wnioski o odwołanie przewodniczącego Rady Powiatu i jego zastępcy zgłosił wicestarosta. Ten sam, który zasłynął m.in. z publicznej krytyki wizyty prezydenta Andrzeja Dudy i rządzących w Polsce. Mimo to włos z głowy Januszowi Złotusze nie spadł, bo opolskie władze PiS-u w jego wypowiedziach nie widziały nic niestosowanego. Albo wiedzieć nie chciały.

Zdaniem wnioskodawców to, w jaki sposób swoje funkcje wykonują przewodniczący i wiceprzewodniczący, „budzi wśród radnych szereg zastrzeżeń”.

Pod adresem Piotra Burka skierowanych zostało sześć

zarzutów. Większość dotyczyła prowadzenia obrad. W ocenie radnych „sesje prowadzone były niejednokrotnie niezgodnie z zapisami Statutu Powiatu Opolskiego oraz ustawy o samorządzie powiatowym”. Radni zarzucili Burkowi także brak profesjonalizmu, nieobiektywne prowadzenie obrad, stronniczość w udzielaniu głosu i nieuzasadnione przedłużenie obrad. Wytknęli również, że nie współpracuje z Zarządkiem Powiatu przy ustalaniu terminów sesji i porządku obrad.

Przewodniczący Burek wniosek traktuje jako odwet za nieudzielenie wotum zaufania.

- Z pewnym wstydem przyjmuję to uzasadnienie. I nie przez to, że ja mam się za coś wstydić – komentował na gorąco Piotr Burek.

Z zarzutami się nie zgadza. Twierdził, że są wyssane z palca. I coś takiego, jak niezgodne z prawem prowadzenie sesji, nie miało miejsca. Przyznał jednak, że zdarzały się drobne uchybienia, które korygowane były na bieżąco.

- Obiektywizmu, sądzę, że mi nie zabrakło. Profesjonalizmu trudno wymagać od niezawodowego polityka, jakim się czuję – przyznał Burek.

Brak współpracy z Zarządkiem Powiatu zarzucono również Tomaszowi Opoce. Radni wytknęli także wiceprzewodniczącemu, że jest nieaktywny w wykonywaniu swojej funkcji oraz w trakcie obrad sesji. On sam zarzuty uznał za nietrafione. A na dowód tego przytoczył zapisy ze statutu, mówiące o jego kompetencjach.

Jego zdaniem powód złoże-

nia wniosku o jego odwołanie był zupełnie inny.

- Tak naprawdę rozumiem, że chodzi o moją ostatnią wypowiedź w lokalnej prasie. Każdy ma do tego prawo, aby wypowiadać swoje zdanie. Akurat z tego nie zamierzam się tłumaczyć, nie zamierzam się wycofywać – stwierdził Tomasz Opoka, który na łamach Wspólnoty tydzień wcześniej wystawił żółtą kartkę dla części Zarządu Powiatu. Wytknął starości m.in. brak nadzoru nad jednostkami organizacyjnymi powiatu, brak jakiegokolwiek reakcji na stanowisko Rady Powiatu dotyczące nagannego zachowania wicestarosty, jak również sposób zwalnia podwładnych.

Opozycja w obronie

Burek i Opoka z tego boju wyszli obronną ręką. Dzięki głosom opozycji, która była przeciwna czystkom w prezydium rady.

Ludowcy zarzucili inicjatorom odwołania i samemu starości, którego określili mianem „ojca chrzestnego” tego pomysłu, utratę resztek przyzwoitości i dobrych manier.

- Pod pretekstem pomocy dla gminy Wilków chcecie robić czystki kadrowe. To jest po prostu skandal - punktował Zanon Rodzik, radny powiatowy (PSL), były starosta opolski.

W jego ocenie zarzuty są nieprofesjonalne i sztuczne.

- To jest, mówiąc wprost, żenada – skwitował. – Nie pamiętam, aby przez te dwa lata ktoś z autorów wniosku miał uwagi. Poza Złotuchą. Nie-

którzy nawet głosu nie zabrali - dodał.

Rodzik zaznaczał, że nie broni Opoki i Burka, bo oni sami się obronią. Apelowal jednak do przyzwoitości radnych, aby wnioski zgłoszone przez wicestarostę odrzucili. Dziesiątka się jednak nie posłuchała.

Były starosta domagał się też na sesji przedłożenia porządku obrad, listy obecności i protokołu z ostatniego Zarządu Powiatu. Wyhaczył bowiem w sprawozdaniu starosty, składanym z pracy zarządu, że nie wspomniął o tym, aby Zarząd Powiatu zaakceptował projekty uchwał dotyczące odwołania przewodniczącego i jego zastępcy. Miał uzasadnione przypuszczenia, że do tego nie doszło. A nakazuje to statut powiatu.

Na osiemnastu obecnych na sesji radnych za odwołaniem Burka opowiedziało się ośmiu, tylu samych było przeciw, jeden radny wstrzymał się od głosu, a jeden źle zagłosował i jego głos komisja skrutacyjna uznała za nieważny.

- Demokracja pokazała, iż zasługuję na zaufanie radnych. Dziękuję za to. Tym bardziej dołożę wszelkich starań, żeby prowadzić sesje uczciwie, rzetelnie i zgodnie z przepisami prawa - zapewniał Burek, który liczy się z tym, że próba jego odwołania może zostać podjęta ponownie, gdy tylko radna Ilona Majak-Gierczak (Mała Ojczyzna) wróci z wakacji.

Jeszcze większą porażką dla inicjatorów odwołania zakończyło się głosowanie dotyczące wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Za odwołaniem To-

masza Opoki było tylko sześciu radnych, choć wniosków o odwołanie podpisało siedmiu, przeciw – dziewięciu, jeden wstrzymał się i dwa głosy były nieważne.

- Dziękuję tym radnym, którzy zaufali mi w tym głosowaniu. Mogę obiecać, że sesje Rady Powiatu będą prowadzone tak, jak do tej pory. Z panem przewodniczącym będziemy przestrzegać należyte przepisy prawa oraz dbać, żeby sesje były jak najbardziej merytoryczne – deklarował wiceprzewodniczący Opoka.

To próba demokracji

Wicestarostę opolskiego przegrane głosowania nie zmartwiły. Choć, jak z naszych informacji wynika, on sam, podobnie jak i starosta, liczyli w skrytości na pewne dziesięć głosów radnych gwarantujących sukces.

- Absolutnie nie traktuję tego jako porażki. To była próba demokracji. I na razie zwyciężyła opcja demokracji – komentuje wicestarosta Janusz Złotucha (PiS).

W rozmowie ze Wspólnotą mówił o innych powodach odwołania niż te, które odczytywał na sesji. Tym razem wskazał dwa - występowanie przeciwko rozwojowi powiatu i negowanie osiągnięć obecnego Zarządu Powiatu. W takich kategoriach traktuje głos Burka, który był przeciwko udzieleniu wotum zaufania. Zarzuca jednocześnie przewodniczącemu, że przez niego przemawia prywatnie, a nie dobro powiatu.

Pytany, czy ponowi wnioski o odwołanie Burka i Opoki, przyznał, że to życie samo napisze scenariusz.

- Nie wiem, jak się to potoczy. Poza tym jestem już zmęczony tym wszystkim. Na razie nie ma potrzeby zgłaszania takich wniosków – odpowiada wicestarosta.

Złotucha zapewnia, że odwołania ze stanowiska się nie obawia. Uważa jednak, że starosta i obecny Zarząd na to nie zasługują.

Wczoraj (poniedziałek) minął czternastodniowy termin, po którym może zostać zwołana sesja w sprawie odwołania Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim po tym, jak nie otrzymał wotum zaufania. Kiedy radni będą głosować, na razie nie wiadomo. Termin sesji poznać mamy w najbliższych dniach. Żeby pięcioosobowy Zarząd został odwołany, zagłosować „za” musi dwunastu radnych.

Agnieszka Ciekot



Lepsza codzienność polskich rodzin



**POLSKI
ŁĄD**

**Rządowy Fundusz Polski Ład
Program Inwestycji Strategicznych**

Ten Fundusz jest dla Ciebie.

Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

www.bgk.pl

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjne **Banku Gospodarstwa Krajowego.**

Będzie powtórka procesu w Lublinie

Sąd Najwyższy uchylił wyrok na lekarza oskarżonego o seks z nieletnią

Skuteczna okazała się kasacja przygotowana przez obrońców bialskiego neonatologa Macieja T. Sąd Najwyższy postanowił, że sprawa musi być ponownie rozpoznana przez lubelski Sąd Okręgowy w postępowaniu odwoławczym.

Przypomnijmy: młody bialski lekarz został przez prokuraturę oskarżony o obcowanie płciowe z 14-latką, doprowadzenie jej do poddania się „innym czynnościom seksualnym” oraz „wykonania przez nią innych czynności seksualnych”. W lutym 2020 r. bialski Sąd Rejonowy uznał go za winnego mole-

stowania 14-latki. Orzekł wtedy, że wspomniany doktor w okresie od 15 lipca do 19 lipca 2018 roku „w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego, poddania się i wykonania innych czynności seksualnych oraz zmierzał do ich realizacji”. Ponadto sąd uznał Macieja T. winnym tego, że od 15 do 19 lipca doprowadził dziewczynę do poddania się innym czynnościom seksualnym, oraz wówczas doprowadził do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych”.

Kara: dwa lata pozbawienia wolności, trzyletni zakaz wykonywania

zawodu lekarza w swojej specjalności i wykonywania wszelkiej działalności związanej z leczeniem małoletnich na okres 3 lat. Obrońcy lekarza zaskarżyli to orzeczenie. W postępowaniu odwoławczym 6 października Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy wyrok.

Lekarz: jestem niewinny

Już po pierwszym wyroku lekarz wypowiedział się we „Wspólnocie”, że orzeczenie jest niesprawiedliwe.

- Jestem niewinny (...) Materiał dowodowy budzi wiele wątpliwości, czego wyrazem jest wysokość wymiaru kary, która jest najniższa, jaką przewiduje kodeks karny. Przykro mi, że sąd nie rozstrzygnął wątpliwo-

ści na moją korzyść. (...) Powtórzę, że nigdy nie miałem i nie mam skłonności pedofilskich, co potwierdziła opinia biegłych – zaznaczył nam neonatolog, któremu sąd zakazał kontaktów z dziećmi. Później mówił nam „seksu nie było, a inne czyny, to mogą być przytulenia”.

Broniąca doktora bialska adwokat Urszula Chorąży zapowiedziała nam po lubelskim wyroku, że zostanie wniesiona kasacja od orzeczenia sądu odwoławczego.

- Sąd II instancji w uzasadnieniu ustnym podzielił nasze wątpliwości, ale utrzymał w mocy wyrok z lutego. Niestety, sąd nie uwzględnił naszego wniosku w sprawie badań antropologicznych małoletniej, która inicjowała kontakty internetowe,

doprowadzała do spotkań i ona była stroną aktywną. Miała w internecie swoje konto jako osoba pełnoletnia, podała tam fałszywe dane. Gdyby miała 16 lat można byłoby powiedzieć, że celowo wprowadziła w błąd doktora. Jawi się wiele wątpliwości – podkreśliła adwokat.

Odwołanie do Sądu Najwyższego

Bogate uzasadnienie kasacji przygotowali lubelski adwokat Michał Adach oraz znany i słynny adwokat Maciej Zaborowski, sędzia Trybunału Stanu, prawnik m.in. prezesa Orlenu Daniela Obajtka i kilku polityków. Już w maju informowaliśmy, że Sąd Najwyższy postanowił

wstrzymać wykonanie prawomocnego lubelskiego wyroku (czyli odsiadki dwóch lat więzienia).

Wyrok w SN zapadł 8 lipca.

- SN uchylił zaskarżony wyrok i sprawę przekazuje Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym – stwierdziła Justyna Piskorek z zespołu prasowego SN.

To oznacza, że doktor jest ponownie skazany nieprawomocnie, a Sąd Okręgowy musi rozpatrzyć jego apelację od wyroku sądu pierwszej instancji.

Maciej T. nie poszedł za kraty. - Wyrok Sądu Najwyższego mówi wszystko - tylko tak skomentował sytuację.

(Pim)

Komisarz wyborczy przyjął zawiadomienie o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum

Aktywiści z Puław: Tę Radę Miasta trzeba odwołać, ośmiesza się

- To najgorsza rada od 30 lat - mówią osoby związane z inicjatywą referendum w sprawie przedterminowego odwołania Rady Miasta w Puławach. W mieście trwa zbiórka podpisów poparcia dla planowanego referendum.

Drugie podejście z sukcesem

Grupa mieszkańców Puław wystąpiła z inicjatywą referendum w sprawie odwołania Rady Miasta po czerwcowej sesji, podczas której radni drugi raz z rzędu nie udzielili prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania, a w tym roku także absolutorium z wykonania budżetu.

6 lipca inicjatorzy podjęli pierwszą próbę złożenia do komisarza wyborczego w Lublinie zawiadomienia o zamiarze przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania rady przed upływem kadencji. Sędzia Piotr Łąguna nie przyjął zawiadomienia, stwierdzając w piśmie puławian uchybienia formalne.

- Usunęliśmy je jeszcze przed otrzymaniem decyzji komisarza - tłumaczył Łukasz Dziura, pełnomocnik komitetu referendalnego.

Choć inicjatorom akcji przysługiwało odwołanie do Państwowej Komisji Wyborczej, to po konsultacji z prawnikami postanowili z niego nie korzystać z uwagi na nieokreślony konkretnie w prawie termin na jego



Podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w ubiegły wtorek przed Urzędem Miasta, pełnomocnik inicjatywy referendalnej oficjalnie wyjaśnił, co grupa mieszkańców zarzuca Radzie Miasta i dlaczego chce ją odwołać

Łukasz Dziura - Sesje Rady Miasta to bardziej happening niż obrady

rozpatrzenie, co w praktyce odsunęłoby w czasie kolejne ich działania. Dlatego postanowili ponownie złożyć stosowny wniosek na ręce komi-

sarza wyborczego.

Drugie podejście okazało się już skuteczne. W ubiegły wtorek, 13 lipca, wydał on postanowienie o przyjęciu zawiadomienia o zamiarach co do radnych. To umożliwiło rozpoczęcie zbierania podpisów mieszkańców. Tych potrzeba blisko 4 tysiące - inicjatywę musi poprzeć co najmniej 10 proc. osób, które w wyborach w 2018 roku wybrały

aktualny skład Rady Miasta. Podpisy będą dołączone do wniosku o przeprowadzenie referendum, który musi zaakceptować komisarz.

Co zawiniła rada?

Inicjatorzy referendum początkowo nie mówili wprost, co zarzucają radzie. Swoje zastrzeżenia i argumenty uzasadniające podjęte działania przedstawili podczas konferencji prasowej, zorganizowanej w ubiegłym tygodniu przed Urzędem Miasta w Puławach.

- W ostatnim czasie obserwujemy stałe obniżanie pozycji samorządów. Przystajemy być samorządni nawet na tych naszych własnych terenach, w miastach, gminach. Nasze zgłoszenie jest też manifestacją przeciwko upolitycznieniu i upartyjnieniu tego procesu. W lokalnych wyborach ludzie znają się, znają swoje potrzeby, wiedzą, kto może je zrealizować, nie potrzebują wpisywać się w ogólne cele, które są przez kogoś dla dobra ogółu proponowane - mówił Łukasz Dziura.

Zdaniem aktywistów Radę Miasta należy odpolitycznić.

- Aby nie dać rządzącym łatwego wpływu na to, co dzieje się w naszej lokalnej społeczności - dodawał przedstawiciel grupy referendalnej. Co osoby, które stworzyły obywatelski komitet referendalny w Puławach zarzucają tutejszej Radzie Miasta?

- Ośmieszanie Rady Miasta

i mieszkańców przez wielogodzinne sesje Rady Miasta. Sesje to bardziej happeningi niż obrady i daje to taki obraz, że jak wyglądają sesje rady, tak wygląda całe miasto. Nie chcemy na to pozwolić - tłumaczył Łukasz Dziura i jako kolejny powód działań wymienił nie udzielenie prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania i absolutorium.

- Obniżanie autorytetu miasta Puławy poprzez obniżanie autorytetu prezydenta. Wszelkie działania, które osłabiają jego pozycję, osłabiają pozycję miasta. To przenosi się na decyzje pozamiejskie - odczytywał pełnomocnik inicjatywy referendalnej i zwracał uwagę na fakt, że w takiej sytuacji realne są trudności z pozyskiwaniem środków zewnętrznych dla miasta.

Inwestycje bez pieniędzy

Zdaniem inicjatorów referendum radni zgłaszają projekty uchwał bez podania ich źródeł finansowania, zapominając, że rada ma nie tylko funkcję kontrolną. - Pamiętajmy o tym, że Rada Miast tworzy budżet, a prezydent jest wykonawcą tego budżetu. A na etapie zgłaszania potrzeb mieszkańców nie ma propozycji, skąd na to wziąć środki - wyjaśniał Łukasz Dziura. Teraz inicjatorzy referendum mają 60 dni na zebranie wymaganej ilości podpisów. Jeśli komisarz pozytywnie oceni wniosek puławian, wyznaczy datę referen-



Jadwiga Malinowska
Forum Obywatelskie

- Od 3 lat uczestniczę w posiedzeniach Rady Miasta, w pewnych sprawach zabieram głos. Ta Rada Miasta jest zaprzeczeniem pierwszych samorządów, które 30 lat temu powołał mi do życia. Ostatni rok, te pouczania, połajanki niektórych radnych, trwające do 2.00 w nocy, niemające nic wspólnego z czymkolwiek. To lekceważenie mieszkańców, którzy płacą za to. Państwo radni są sami dla siebie. Ta rada jest najgorszą radą od 30 lat. Radni, którzy byli kiedyś prezydentami, wiceprezydentami, czy zasiadają w radzie przez kilka kadencji są tak mądrzy, tak oświeceni, że tylko wyłącznie ich rolą jest wbijanie prezydenta w ziemię i pokazywanie mu na każdym kroku „zobacz, jaki ty głupi jesteś” i robienie wszystkiego na złość

dum, w którym mieszkańcy Puław będą odpowiadać na pytanie: „Czy jesteś za odwołaniem Rady Miasta Puław?”. Aby było ważne, w głosowaniu musi wziąć udział przynajmniej 3/4 wyborców, którzy głosowali trzy lata temu.

Marta Pietroni

Wojewoda: odebrać mandat radnemu Onyszce

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Wojewoda przyznał to w chwili, gdy z głosem Onyszki opozycja ma w radzie powiatu większość. My o sprawie informujemy od dwóch lat.

Napisałmy na ten temat niemal 30 artykułów. Przez dwa lata nie daliśmy się zbyć starości, który najpierw przyjął strategię milczenia. Nie odbierał od nas telefonów, nie oddzwaniał, mimo naszych prób o kontakt wysyłanych drogą SMS-ową.

Na nasze pytania wysłane e-mailem w sprawie Onyszki starosta odpowiedział dopiero 12 stycznia 2020 r., czyli pół roku od ujawnienia sprawy przez „Wspólnotę”. Niewiadomski nazwał ją wtedy „nagonką polityczną”.

Musiał wkroczyć wojewoda

Pismo od wojewody Lecha Sprawki przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj odczytał w czwartek, 15 lipca.

- Wojewoda lubelski zwrócił się do Rady Powiatu Łęczyńskiego o to, by w ciągu 30 dni rada podjęła uchwałę w sprawie wygaszenia mandatu radnego Arkadiusza Onyszki. Jeśli radni nie dokonają tego w ciągu 30 dni, wojewoda wyda w tej sprawie zarządzenie zastępcze – informuje „Wspólnotę” przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego, Arkadiusz Biegaj.

Czy Biegaj wprowadzi głosowanie nad uchwałą wygaszającą man-

dat Onyszki już na najbliższej sesji, czyli w czwartek, 29 lipca?

- Nie chcę się wypowiadać na ten temat, bo dałem pismo wojewody do ekspertyzy prawnej. Chcę, by prawnik wypowiedział się, czy mogę rozesłać radnym to pismo, nie łamiąc przepisów o ochronie danych osobowych, czyli RODO. Moje wątpliwości wynikają z tego, że w piśmie wojewody są nie tylko dane osobowe pana Onyszki, ale także jego rodziców – mówił nam w ub. tygodniu przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj (PiS).

Zameldował go starosta

Mijają dokładnie dwa lata od naszego pierwszego tekstu o kulisach tego, jak były reprezentant Polski w piłce nożnej dostał się na listę wyborczą Prawa i Sprawiedliwości.

Krzysztof Niewiadomski politycznie układał listy kandydatów do wyborów samorządowych jako pełnomocnik PiS w powiecie łęczyńskim. Był to jeszcze czas, kiedy odbierał telefony od dziennikarzy „Wspólnoty” i chętnie rozmawiał z nami o kandydatach PiS do rady powiatu łęczyńskiego. W naszej rozmowie telefonicznej we wrześniu 2018 r. Niewiadomski informował nas o „jedynce” na liście PiS w okręgu łęczyńskim, czyli o Arkadiuszu Onyszce.

Onyszko dostał się do rady i został członkiem zarządu powiatu. Z kolei Niewiadomskiego radni wybrali na starostę.



- Byłem, jestem i będę mieszkańcem powiatu łęczyńskiego – zarzekł się na sesji Onyszko

CHICHOT HISTORII

Paradoksalnie, w obecnej sytuacji, wygaszenie mandatu radnego Onyszki jest na korzyść rządzącej koalicji PiS-PO, bo były bramkarz przeszedł z koalicji do koła radnych Porozumienie i podobnie jak inny radny, niedawno wyrzucony z PiS, Mirosław Tarkowski zasilili szeregi opozycji. W efekcie koalicja ma 8, a opozycja 9 radnych. Po wygaszeniu mandatu Onyszce, w jego miejsce radną zostanie Agata Dudek z Łęcznej, która niedawno awansowała na kierowniczkę placówki Poczty Polskiej przy al. Jana Pawła II w Łęcznej

Były reprezentant Polski w piłce nożnej w komisji wyborczej podał miejsce zamieszkania: Jaszczów. Potem wyszło na jaw, że zameldował go w swoim domu sam Niewiadomski: na pobyt od 6 września 2018 r. do 1 sierpnia 2019 r.

Jak przyznał potem sam Onyszko: - Wiedząc, że chcę się ubiegać o mandat radnego powiatu i chcąc potwierdzić w sposób niebudzący wątpliwości co do mojego miejsca zamieszkania, postanowiłem w 2018 roku zameldować się na te-

renie powiatu. Z pomocą przyszedł mi Krzysztof Niewiadomski, który czasowo zameldował mnie u siebie – przyznał rok temu Onyszko.

Czy Onyszko mieszkał u starosty?

Jednak, żeby móc startować w wyborach i móc pełnić mandat radnego powiatu, trzeba realnie teren tego powiatu zamieszkiwać, a nie być w nim jedynie zameldowanym.

To, że Onyszko nie mieszka w powiecie łęczyńskim, wyszło na jaw, gdy wójt gminy Milejów zapytał starostę o liczbę osób zamieszkujących w jego domu. Ta informacja była potrzebna do naliczania opłaty za śmieci.

21 marca 2019 r. Krzysztof Niewiadomski wysłał do wójty gminy Milejów podpisane przez siebie oświadczenie: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne”.

To, czy Onyszko może być radnym, stało na obradach Rady Powiatu, zajmowała się tym komisja skarg, wniosków i petycji. Sprawa utknęła w prawnych zawiłościach.

W lutym 2020 r. większość radnych z koalicji PiS-PO zagłosowała przeciw wygaszeniu mandatu radnego Onyszki.

- Byłem, jestem i będę mieszkańcem powiatu łęczyńskiego – zarzekł się na sesji Onyszko.

Gdy już zdawało się, że sprawa przycichła, nagle przed rokiem łęczyńska „skarbówka” poinformowała radnych o tym, że Onyszko rozliczył swój PIT w Lublinie, co oznacza, że jest mieszkańcem stolicy województwa.

Onyszko wypadł z łask

Z czasem widać było, że popsuły się relacje Onyszki ze starostą. Stał się członkiem klubu Porozumienie, przestał wspierać PiS. Wraz z nim opozycja ma dziewięć głosów i większość w radzie. Na ostatniej sesji rady powiatu dziewięć radnych nie przyszła na obrady, a miało być głosowane absolutorium i wotum zaufania dla zarządu.

Nie bardzo było wiadomo, jak dalek potoczy się sprawa mandatu Onyszki, aż tu okazało się, że wziął ją w swoje ręce wojewoda, który wystąpił o wygaszenie mandatu.

Gdy Onyszko straci mandat, na jego miejsce wejdzie kolejna osoba z listy - Agata Dudek (jeśli się zgodzi), od niedawna kierowniczką placówki Poczty Polskiej w Łęcznej. To szansa na to, że koalicja znowu odzyska większość.

Zwróciliśmy się do wojewody o przesłanie nam pisma, które Lech Sprawka wysłał do przewodniczącego rady powiatu, jednak do czasu oddania tego tekstu do druku, tego dokumentu nie otrzymaliśmy.

Do sprawy wrócimy.

Kamil Kulig

Pierwsi w województwie lubelskim

Biała Podlaska wysoko w rankingu zmotoryzowanych miast

BIAŁA PODLASKA: Na tysiąc mieszkańców Białej Podlaskiej przypada 778,1 pojazdów mechanicznych. Ten wynik dał czternaste miejsce w zestawieniu zmotoryzowania miast Polski. Jednocześnie był on najwyższy w województwie lubelskim.

Eksperti rankomat.pl do przygotowania listy wzięli pod uwagę samochody osobowe, ciężarowe i motocykle zarejestrowane w 66 miastach na prawach powiatu.

Wysokie miejsce Białej

Wykorzystano do niej dane GUS opracowane dla każdego z trzech rodzajów pojazdów w przelicze-

niu na 1000 mieszkańców. Miejsce na liście porównywarki jest zależne od sumy tych pojazdów przypadających na każdy tysiąc mieszkańców danego miasta.

W Białej Podlaskiej jest zarejestrowanych 778,1 pojazdów na tysiąc mieszkańców. W rankingu daje to 14. miejsce w Polsce. Natomiast w samym województwie lubelskim - pierwszą pozycję. Niższy poziom zmotoryzowania jest w Chełmie (734,7), Lublinie (707,2) oraz Zamościu (627,1). W skali kraju najmniej pojazdów na 1000 mieszkańców przypada w Wałbrzychu

Najpopularniejsze osobówki

Ze wszystkich rodzajów pojazdów największą grupę w Białej

Podlaskiej stanowią samochody osobowe.

- Przypada ich 631,5 na tysiąc mieszkańców, co daje 16. miejsce w Polsce. W przypadku ciężarówek miasto osiąga wynik 108,3 i jest na 19. miejscu. Natomiast biorąc pod uwagę motocykle, Biała Podlaska jest na 5. miejscu z wynikiem 38,3 - mówi Grzegorz Demczyszak z rankomat.pl.

Lubelskie w środku stawki województw

Dzięki danym GUS można określić, w którym województwie jest najwyższy poziom zmotoryzowania. Lubelskie zajmuje 8. miejsce. Tym samym zamyka pierwszą połowę zestawienia. W przypadku samych samochodów osobowych lubelskie plasuje się na 9. miejscu

W Białej Podlaskiej jest zarejestrowanych 778,1 pojazdów na tysiąc mieszkańców. W rankingu daje to 14. miejsce w Polsce. Natomiast w samym województwie lubelskim pierwszą pozycję.

Ze wszystkich rodzajów pojazdów największą grupę w Białej Podlaskiej stanowią samochody osobowe.

z wynikiem 618,5. Niższe miejsce osiąga, biorąc pod uwagę samochody ciężarowe. Wynik 92,2 daje 11. miejsce. Natomiast w lubelskim przypada 47,0 motocykli na 1000 mieszkańców. Jest to wysoki, drugi wynik.

Maciej Maciejuk

M-ce	Miasto	Pojazdy na tys. mieszk.
1.	Przemyśl	954,0
2.	Poznań	937,0
3.	Katowice	928,4
4.	Sopot	921,4
5.	Warszawa	916,0
14	Biała Podlaska	778,1

M-ce	Województwo	Pojazdy na tys. mieszk.
1.	Mazowieckie	875,5
2.	Wielkopolskie	861,3
3.	Lubuskie	832,3
4.	Opolskie	801,8
5.	Łódzkie	794,3
6.	Dolnośląskie	782,9
7.	Kujawsko-Pomorskie	762,7
8.	Lubelskie	758,1
9.	Świętokrzyskie	758,1
10.	Pomorskie	754



Chciała taniej kupić bon

Ofiarą oszustwa padła 45-letnia mieszkanka Lublina, która na jednym z portali społecznościowych postanowiła nabyć w okazyjnej cenie Bon Turystyczny. Kobieta chciała kupić voucher o wartości 12 tys. zł za połowę ceny. Gdy przełała 6 tys. zł na wskazane konto, kontakt ze sprzedającym zanikł.

Płacili podrobionymi kodami kreskowymi

Za oszustwa i kradzieże odpowie dwoje mieszkańców Lublina w wieku 33 i 25 lat. Sprawcy, skanując zakupy na kasach samoobsługowych, wykorzystywali wcześniej przygotowane kody kreskowe od innych, tańszych produktów. Wstępne straty oszacowano na ponad 5 tysięcy złotych. Grozi im do ośmiu lat więzienia.

Powiększył grono Aniołków

Rodzice: Wierzymy, że tam jest pięknie...

Filip (3 lata) odszedł w minioną sobotę, zostawiając pogrążoną w bólu rodzinę oraz armię przyjaciół walczących o zdrowie i życie chłopca...

Tykająca bomba w mózgu dziecka

Filip Bulanda cierpiał na bardzo złośliwą postać nowotworu mózgu (wyściółczak anaplastyczny). Na początku ubiegłego roku lekarze wykryli u 1,5 rocznego wówczas chłopca guza mózgu o średnicy ok. ośmiu cm, czyli wielkości pięści dorosłego człowieka. Operacje w kraju nie przyniosły rezultatu - udało się usunąć tylko część guza.

Rodzice szukali ratunku w klinice w USA. Na operację i leczenie potrzeba było aż 6 mln złotych. Całą sumę udało się uzbierać w kwietniu ub. roku w internecie - w ciągu zaledwie miesiąca - dzięki pomocy ludzi, w tym celebrytów, którzy kwestowali na ten cel.

Zaraz po zebraniu pieniędzy Karolina i Damian Bulanda z Filipem polecili za ocean. Tam Filip po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił.

Przez powikłania jego stan drastycznie się pogorszył. Filip walczył o życie na OIOMI-e. Kryzys udało się przezwyciężyć, ale dalsze leczenie ostatecznie trzeba było przerwać. W Stanach rodzice walczyli jeszcze z glejakiem przy pomocy protonoterapii - nowoczesnej metody wykorzystywanej w sytuacjach, gdy nie pomagają operacje.



Filip kilka miesięcy przed śmiercią

W maju ubiegłego roku, dzięki pieniądзом ze zbiórki, całą trójką - rodzice Karolina i Damian Bulanda z Filipem polecili za ocean po pomoc. W Stanach chłopiec przeszedł operację usunięcia części guza i rozpoczął chemioterapię. Niestety nastąpiły komplikacje - poważna choroba wątroby i lekarze musieli przerwać leczenie

I znowu internauci stanęli na wysokości zadania, a konto Filipa zasilili dodatkowo kwota ponad 800 tys. zł przeznaczona za pośrednictwem fundacji na pokrycie kosztów leczenia. Po serii naświetleń protonami chłopczyk w stanie stabilnym wrócił w styczniu do Polski, do domu, do rodziny, za którą tak strasznie tęsknił...

Wyniki nie pozwoliły na podanie chemii doustnej. Ostatnie chwile Filip spędził w domu

Badania rezonansem zarówno przed wylotem ze Stanów w styczniu, jak i w Polsce, wskazywały, że nowotwór nie daje kolejnych przerzutów i stan dziecka jest stabilny.

- Jesteśmy w stałym kontakcie z naszą wspanią doktorką ze Stanów i od razu, gdy dostaliśmy opis i płytę, wysłaliśmy to do niej. Rezonans Filipka nie wykazał znaczącej zmiany. Jest różnica minimalna co do wielkości guza w porównaniu z rezonansem robionym w styczniu w Stanach. Ale jest wszystko w normie. Nadal wyniki Filipka nie pozwalają na przyjęcie chemii doustnej-podtrzymującej. Są zbyt słabe, ale w normie, co nie daje nam możliwości wspomóc go np. specjalnymi zastrzykami - to informacja z profilu Fb. „Filip na wojnie z guzem mózgu” z dnia 28 kwietnia.

W maju maluch obchodził swoje trzecie urodziny.

- 7 maja to dzień Twoich urodzin, Misiu. Od samego rana uśmiech gościł na Twojej buzi. Prezenty przybywały razem z gośćmi. Najpiękniejszy i najszczęśliwszy dzień w roku. Tak ważny, bo dane jest nam być razem. I zaśpiewać Ci Twoje

ulubione STO LAT. Jedynym i najcenniejszym życzeniem, jak i marzeniem, jest Twoje zdrowie, Skarbie. Bardzo Cię kochamy nasz Duży Chłopczyku. Chwilo, trwaj. STO LAT! - dzielili się radosnymi chwilami rodzice.

11 lipca na zdjęciu z Facebooka widzimy ich jeszcze razem na spacerze z ukochanym synkiem...

Mamy dla Was bardzo smutną wiadomość ...

O śmierci chłopca poinformowała w sobotę, 17 maja, jego rodzina. We wpisie na Facebooku „Filipek na wojnie z guzem mózgu” rodzice Karolina i Damian Bulanda pożegnali Synka słowami:

„Kochane Aniołki, mamy dla Was bardzo smutną wiadomość. Dziś o 7:40 nasz mały Filipuś wyruszył w najlepszą drogę, jaką mógł. Drogę bez bólu, bez cierpienia, bez strachu.... bez łez.... To wszystko bardzo szybko się działo. Ale najważniejsze było, że mogliśmy być razem. Naszą trójką. Przytulać, całować i przeprowadzić spokojnie Filipka na tę drugą stronę.

Kochani, miejcie naszego niunia w sercu i w swoich modlitwach. Wierzymy, że tam jest pięknie, to daje nam siłę, aby dotrwać do tego czasu, kiedy znów razem, naszą trójką będziemy razem. Tylko czas nas dzieli...”.

Od Redakcji: Spoczywaj w pokoju, Filipku, niesiony po przestworzach anielskimi skrzydłami. Anioł Stróż przyjął Cię pod swoje skrzydła. Jesteś bezpieczny... Przesyłamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia dla Rodziny.

Magdalena Sych

Radni sejmiku głosowali lepiej od białczan

„Inka” patronką bialskiego „Medyka”

Danuta Siedzikówna „Inka”, młoda pielęgniarka z AK, skazana na śmierć za współpracę z polskim podziemiem antykomunistycznym, zastąpi do niedawna patronującą bialskiej szkole agentkę UB Marię Minczewską.

W miniony wtorek Sejmik Województwa Lubelskiego podjął uchwałę w sprawie nadania imienia Szkole Policealnej – Medycznemu Studium Zawodowemu w Białym

Podlaskiej.

Istniejąca od 1973 r. bialska szkoła przez kilkadziesiąt lat nosiła imię Marii Minczewskiej, pielęgniarki, tajnej informatorki aparatu bezpieczeństwa, której donosy przyczyniły się do likwidacji wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego ze zgrupowania „Ognia”.

Szkoła powołała specjalną komisję, która od białczan przyjęła zgłoszenia kandydatów na patronów. Anna Lipka zaproponowała b. ks. Jerzego Popiełuszkę (kapelana warszawskiej „Solidarności”), Dorota

Just b. Hannę Chrzanowską (pielęgniarkę), a przedstawiciel Stowarzyszenia Kibiców AZS „Podlasie” Kamil Komorowski zgłosił Danutę Siedzikównę „Inkę”.

- Uważamy, że młoda patriotka niosąca pomoc potrzebującym poza podziałami politycznymi, doskonale wpisuje się jako patronka szkoły o profilu medycznym, jaką jest „Medyk” - pisał Kamil Komorowski w uzasadnieniu do zgłoszenia.

„Inka” była młodą sanitariuszką Wileńskiej Brygady AK.

- W grudniu 1943 r. wstąpiła do AK, gdzie rozpoczęła szkolenie medyczne. Aresztowana, torturowana, następnie skazana na śmierć za współpracę z polskim podziemiem antykomunistycznym. Przed rozstrzelaniem przekazała swoim znajomym, siostrze Mikołajewskiej, gryps: «Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba», co pokazuje jej niezłomność i patriotyzm. W trakcie jej procesu jeden z funkcjonariuszy sam przyznał, że mimo walki z jej oddziałem, gdy został ranny, to właśnie „Inka”

udzieliła mu pierwszej pomocy – brzmiało uzasadnienie reprezentanta bialskich kibiców, którym wcześniej szefował Kamil Paszkowski, obecnie dyrektor bialskich biur parlamentarzystów PiS, mąż Marzeny Paszkowskiej, dyrektor „Medyka”.

Głosowanie on-line trwało miesiąc, to jednak oddano niewiele głosów. Komisja wyborcza stwierdziła, że Danuta Siedzikówna „Inka” otrzymała 10 głosów. b. ks. Jerzy Popiełuszko - pięć, a b. Hanna Chrzanowska - dwa.

We wtorek radni Sejmiku Województwa Lubelskiego jednogłośnie poparli uchwałę w sprawie nadania nowego imienia bialskiemu „Medykowi”, który będzie mógł używać imienia od września.

- Przywracamy dziejową sprawiedliwość paniom pielęgniarkom, czy innym osobom kształcącym się w szkole. Patronat „Inki” - to bardzo dumne i poważne imię dla szkoły oraz zobowiązujące - podkreślił wicemarszałek Michał Mulała.

Marek Pietrzela

To pierwszy wysyp grzybów w tym roku

Mieszkanka Ugorów: Tyle grzybów zebraliśmy w półtorej godziny

- Byliśmy w szoku, jak zobaczyliśmy kępy. W każdej po kilkanaście borowików. Zdejmowaliśmy koszulki, bo nie mieliśmy już w co zbierać – opowiada Barbara Giza.

Niespotykane dotąd ilości grzybów pojawiły się w lasach okalających wieś Ugory w gminie Józefów nad Wisłą.

- To był pierwszy wysyp grzybów w tym roku. Jak żyć czegoś takiego jeszcze nie widziałam. Nigdy tyle grzybów nie nazbierałam, w takim tempie i takiej ilości – przyznaje pani Barbara, która wspólnie z mężem wybrała się do pobliskiej grabiny. Co roku grzyby pojawiały się

tu, ale sporadycznie.

Tym razem spędzili w lesie zaledwie półtorej godziny. I to było bardzo pracowite półtorej godziny. Wycinali całe kępy, w których rośło po kilkanaście sztuk. Grzybów było tyle, że nie mieli w co ich zbierać. Zdejmowali więc koszulki, zbierali i wysypywali do bagażnika samochodu.

Efekt grzybobrania wprawia w osłupienie. Gizowie zbierali trzy skrzynki, koszyk i wiaderko borowików i koźlarzy.

- Nie liczyliśmy ile sztuk było. Myślę, że około 300 na pewno – przyznaje.

Dorodne borowiki trafiły na suszenie. Młodsze do mrożenia.

AC



Barbara Giza
mieszkanka wsi Ugory
- Nigdy tyle grzybów nie nazbierałam, w takim tempie i takiej ilości



Małżeństwo Gizów w przeciągu półtorej godziny zbierało tyle grzybów, że potrzebne były trzy skrzynki, koszyk i wiaderko, żeby je pomieścić

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłać:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: `wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość`, np. `wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn`. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



ZIUTA
Właścicielka: Alicja Jasińska, Łuków



FANTA
Właścicielka: Aleksandra Petruczenko, Międzyrzec Podlaski



MIKA
Właścicielka: Paulina Górka, Świderek



ELVISS
Właścicielka: Milena Wycisłowska, Zastów Polanowski



SIWA
Właściciel: Łukasz Okoński, Dratów



PUSIA I TOSIA
Właścicielka: Agnieszka Chabros, Wysokie Koło



FLIPTUŚ JUNIOR
Właścicielka: Anna Ostrowczak



FRANKO
Właścicielka: Julia Przychodzeń, Głódno



SEBA
Właścicielka: Paulina Kobjek, Nowa Grzędzka



FELA
Właścicielka: Magda Brodzik, Wnętrzne



BRUNO
Właścicielka: Kamila Szczęch, Lubartów



LUSI
Właścicielka: Weronika Lecyk, Łuków



REKS
Właściciel: Przemek Skwara, Jonnik



BETI
Właściciel: Łukasz Lasecki, Suleje

Michał Elwiro Andriolli (1836 - 1893) - narysował Pana Tadeusza i wymyślił „świdermajery”

Nałęczowski wkład w dzieje architektury

Delikatne drewniane domy, subtelnie zdobione, pełne przeszkleń, ażurów, balustrad, misternie zdobionych okiennic, otoczone przemyślanymi ogrodami, często zaprojektowane jako uzdrowiska, letniska, miejsca wypoczynku. Tak sympatyczne, że żartobliwa nazwa „świdermajer” przylgnęła do nich idealnie. Autorem koncepcji był Michał Andriolli, popularny malarz i rysownik związany z Nałęczowem.

Wielu z nas pierwszy raz zaznajamiając się z losami Tadeusza, Zosi, Telimeny, mrówek, dziecieliny i księdza Robaka, czyniło to, mając w ręku i przed oczami okazałe wydanie, zawierające nawet sześćdziesiąt kolorowych, dość staroświeckich rysunków. Znam osoby, które innych edycji do rąk nie biorą, bo „to nie to samo”... Co ciekawe: krytycy, z Witkacym na czele, nie zostawili na ilustratorze suchej nitki, sam nie był specjalnie zadowolony z efektów, jednak czytelnicy mieli zupełnie inne zdanie.

Z ziemi włoskiej na Litwę

Autorem był Michał Elwiro Andriolli. Syn włoskiego żołnierza napoleońskiego, który utknął na wschodzie Europy po 1812 roku, urodził się w 1836 roku w Wilnie. Studiował rysunek w Moskwie, Petersburgu i Rzymie. Bił się w Powstaniu Styczniowym, potem musiał uciekać za granicę: Londyn, Paryż. Udzielał się jako emisariusz

do Polski, gdzie został aresztowany i zesłany do Wiatki, ułaskawiony przez cara osiadł w 1871 roku w Warszawie. Tam otrzymał propozycję zilustrowania epopei Mickiewicza, która zapewniła mu nie tylko wielką popularność, ale też ugruntowała i tak niezłą pozycję finansową.

Nałęczów mekką artystów

Andriolli każdą wolną chwilę spędzał w Nałęczowie, był jego nie tylko graficznym kronikarzem, ale i warszawskim popularyzatorem. Zresztą niektórych luminarzy nauki i kultury łatwiej było spotkać pod cisami i w wozach lessowych niż w stolicy: Reymont, Prus, Dąbrowska i wielu innych spędzali tu mnóstwo czasu, salony Adama i Walentyny Nagórskich w willi „Różana” czy Łucji Hornowskiej (w tej się Andriolli podkochiwał...) w „Zabawce” były ważnymi punktami na intelektualnej i towarzyskiej mapie miasta.

Kolonia nad Świdrem

Andriolli oprócz artystycznego miał też duży zmysł biznesowy. Około 1880 roku wymyślił sobie zakup dwustu hektarów gruntów w okolicach Otwocka. Wpadł na pomysł pobudowania tam domów dla zamożnych letników, chętnie zjeżdżających do będącego wówczas znacznie bardziej popularnym uzdrowiskiem niż obecnie, miasteczka. W ciągu kilku lat powstało kilkadziesiąt budynków namalowanych od jednego pociągnięcia piórkiem, każdy różny, ale mających pewne cechy wspólne: lekkość drewnianej konstrukcji,



Najbardziej znaną i udaną realizacją świdermajera jest dom Abrama Gurewicza w Otwocku, w którym przed wojną mieściło się słynne, luksusowe sanatorium. Ogromna, drewniana, nieregularna bryła z przeszklonymi skrzydłami, w ostatnich latach odremontowana (choć w zasadzie można mówić, że zbudowana od nowa...) stwarza klimat wręcz bajkowości. Pamiętają Państwo klimat reklam biżuterii z udziałem pań Julii Wieniawy, Anny Lewandowskiej i Małgorzaty Sochy, emitowanych ostatniej zimy? Tak, kręcono to właśnie w Gurewiczu

przybudówki, ganeczki, ażurowe balustrady i półścianki, barwne okiennice, werandy. Oryginalna, kreatywna fuzja elementów podpatrzonych częściowo we Włoszech, częściowo w podalpejskich miasteczkach Szwajcarii, zapewne też w Rosji. Pełna wdzięku i polotu. Co ciekawe, pojawiająca się od razu w formie dojrzalej, nic nie musiała ewoluować, Andriolli wszystko miał od razu w głowie. „Andriollówki”, domy nadświderzańskie, czy po prostu żartobliwie nazwane najpewniej przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „świdermajery” stały się charakterystycznym elementem krajobrazu. Oczywiście natychmiast znaleźli się wierni naśladowcy. Z oryginalnych budynków



Andriolli w Nałęczowie mieszkał w domu Krawczyńskiego, na obecnej ulicy Poniatowskiego. Elementem zbliżonym stylistycznie do „świdermajera” jest ażurowa balustrada

pierwotnej kolonii Andriollego nie pozostał żaden, natomiast aż do II wojny światowej pojawiały się kolejne, nie tylko już pod Otwockiem i Aninem, ale w całej Polsce. Bez przesady można stwierdzić, że

jest to chyba jedyny endemiczny polski styl.

Andriolli zmarł w Nałęczowie w 1893 roku. Tutaj też został pochowany.

Zbigniew Smółko

Wiersz Gałczyńskiego, w którym ukuł, przynajmniej, bardziej nośną nazwę niż „domy nadświderzańskie”:

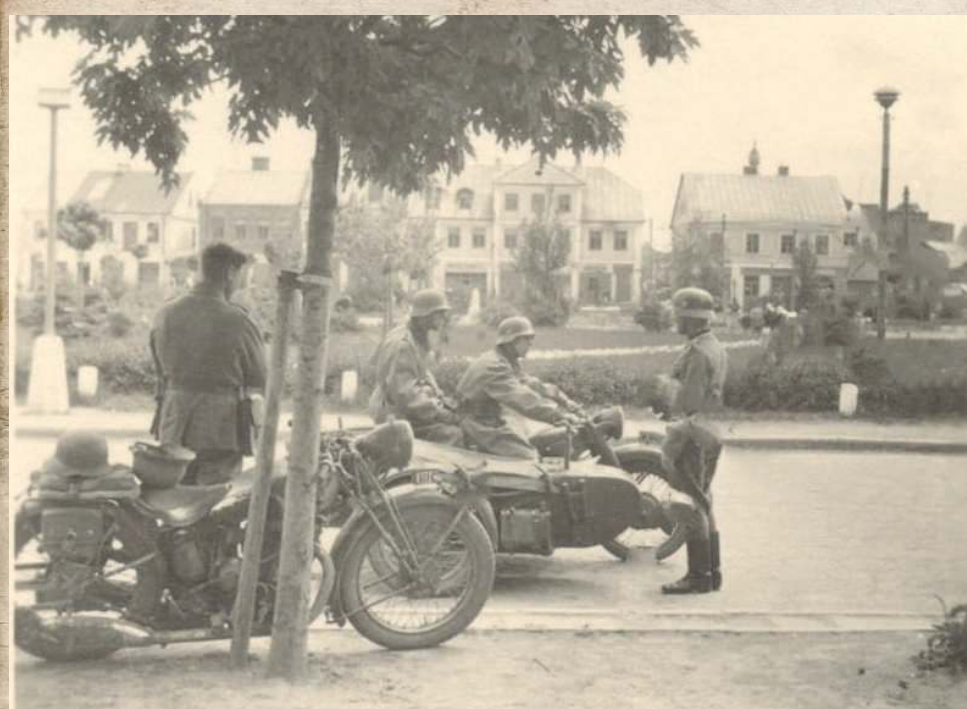
Jest willowa miejscowość,
nazywa się groźnie Świder,
rzeczka tej samej nazwy
łśni za willami w tyle,
tutaj nocą sierpniową,
gdy pod gwiazdami idę,
spadają niektóre gwiazdy,
ale nie na te willę,
spadają bez eksplozji
na biedną głowę moją,
a willę w stylu groźnym
jak stały, tak stoją -
dzień i noc; i znów nocą
nikły blask je oświecila;
cóż im „Concerto grosso”
Fryderyka Jerzego Haendla!
Te willę, jak wójt podaje,
są w stylu „świdermajer”.



Mający ojca Włocha - gorący polski patriota, artysta, żołnierz, spiskowiec, zesłaniec, architekt, biznesmen - Michał Elwiro Andriolli nie zwykł marnować danego sobie czasu...

W ostatnich dniach Muzeum Narodowe w Warszawie pokazało po raz pierwszy, odnalezione w 2013, uważane za bezpowrotnie zaginione w czasie II wojny światowej, grafiki Andriollego do utworu „Maria” Antoniego Malczewskiego

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Zdjęcie z aukcji internetowej opublikowane na portalu fotopolska.eu. Niemieccy żołnierze na motocyklu na Placu Wolności w Białej Podlaskiej, po 1939 roku. Zza kamienic widoczna wieża kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny.

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Święta Anna z Lubartowa: Kult mamy Matki Boskiej, babci Jezusa (nieznanej wprawdzie Ewangeliom, ale opisywanej wraz z małżonkiem świętym Joachimem w apokryfach, zawierających elementy tradycji chrześcijańskiej) w Lubartowie jest być może nawet o 200 lat starszy niż zbudowany przez Sanguszkę w XVIII wieku kościół. Zbudowana na początku XVII wieku świątynia przyjęła tę godność w miejsce świętych Piotra i Pawła.

Obraz Anny z Maryją i Jezusem („Święta Anna Samotrzecia”) w ołtarzu głównym pochodzi z XVII wieku, prawdopodobnie został namalowany w Niderlandach. Obraz ukoronowany został w 2003 roku, kościół w 2008 roku został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej. Figura św. Anny znajduje się też na placu kościelnym.



Dwa podobne kościoły i dwie podobne tragedie w Warszawie i Łukowie (cz. II)

Zapomniana tragedia w Łukowie. W trakcie mszy zginęło sześć osób

W ciągu kilku miesięcy dwie podobne makabryczne historie wstrząsnęły opinią publiczną w Kongresówce. W Boże Narodzenie 1881 roku w Warszawie, a wiosną 1882 roku w Łukowie na bliźniaczych schodach kościołów zginęli ludzie. Czy winna była nieostrożność ofiar, czy błędy budowniczych?

W Warszawie w kościele Świętego Krzyża główną przyczyną była panika, wywołana krzykiem o rzekomym pożarze - ludzie zaczęli uciekać, tłoczyć się przy wejściu i większość z około 30 osób po prostu uduśliło się i zostało zadeptanych. W łukowskim kościele Przemienienia Pańskiego zawaliła się balustrada, a jej części przygmiotły niżej stojących. Nieco więcej możemy przeczytać w relacji gazet, które oczywiście natychmiast przysłały na miejsce reporterów i starannie opisywały zdarzenia przed i po wypadku.

Niedbalstwo i niedozór

„Czas” zamieścił kilka dni później notatkę o zdarzeniu. Redakcja rzuciła więcej światła na sprawę i napisała, że: „przyczyną nieszczęścia jest niedbalstwo i niedozór ze strony tych, którzy w przeddzień wypadku, t.j. w sobotę, ledwo ukończonej balustrady nie kazali zabezpieczyć od podobnej ewentualności, która jednakże bardzo łatwą była do przewidzenia. Mówią, że budowa balustrady nie była należycie dokonana. Albowiem zamiast osadzenia pojedynczych kamieni na czołach żelaznych, a następnie dopiero umocowania cementem (jak to powszechnie się praktykuje), balustrada łukowska li tylko cementem miała być przymocowana”.

I w tym wina ciążyłaby na komitecie, który ze składek publicznych restaurował świątynię. Materialną szkodę odzyskać łatwo, lecz któż zabitych wskrzesi? Oburzenie na winnych jest straszne. „O podobnych przyczynach i niechlubnej roli komitetu powołanego do przeprowadzenia remontu schodów i balustrady pisała gazeta „Wiek”:

„Winę tego wypadku przypisują powszechnie temu, że świeżo ukończona balustrada nie była stosownie ubezpieczona przeciw naciskowi, który łatwo przewidzieć było można;



W chwili rozegrania się łukowskiego dramatu na zwieńczeniu schodów nie było jeszcze Chrystusa niosącego krzyż, pojawiła się dopiero w 1883 roku. Od tego momentu miejsca obydwu katastrof są do siebie jeszcze bardziej podobne, acz jest to koincydencja - figurę w Łukowie zamówiono przed tragedią. Autorem łukowskiej figury jest Bolesław Syrewicz. Był to jeden z najpopularniejszych w tej epoce warszawskich rzeźbiarzy, twórca wielu nagrobków na Powązkach, nie dziwi więc, że zawiązano w 1881 roku komitet d/s remontu kościoła właśnie u niego obstarłował, wieńcząc dzieło rzeźbę

...Materialną szkodę odzyskać łatwo, lecz któż zabitych wskrzesi! - grzmiąły gazety

utrzymują też, że kamienie nie były osadzone na czołach żelaznych, ale wprost na samym cemencie. W takim razie zawiniłby komitet kierujący restauracją kościoła, dokonaną ze składek publicznych. Oburzenie jest wielkie”.

Koszmarne warunki w łukowskim szpitalu

Wróćmy jeszcze na chwilę do relacji korespondenta „Kuriera Codziennego”, ponieważ podzielił się on jeszcze swoimi spostrzeżeniami na temat fatalnego stanu łukowskiego szpitala i straszliwych warunków w nim panujących. I to właśnie szpitalne zakażenie miało być główną przyczyną rychłej śmierci poszkodowanych w katastrofie wspomnianych wcześniej siostr: „Przy smutnej tej sposobności, jak powiedzieliśmy wyżej, zajrzeliśmy do Łukowskiego szpitala. Porządek w nim i powietrze są tak straszne i przerażające, że do prawdy trudno przypuścić choćby na chwilę, aby z tej okropnej atmosfery mógł wyjść człowiek zdrowym. Toteż

śmierć dwóch przygniecionych siostr nastąpić musi nie skutkiem poranienia głowy, ale skutkiem wadliwych higienicznych warunków szpitalu, w którym róża szpitalna panować musi — i która właściwie je dotknęła. Dłużej nad pięć minut nie mogliśmy się znajdować w szpitalu, my zdrowi, cóż dopiero mówić o chorych!”

Czemuż nie słuchano gazet?

O łukowskiej katastrofie pisały czołowe gazety tamtych czasów, także zauważając pewne analogie do warszawskiej tragedii. „Gazeta Świąteczna” pisała: „Wypadek w kościele. Znowu zdarzyło się nieszczęście w jednym z kościołów kraju naszego. Stało się to w kwietną (czyli wierzbną) niedzielę w mieście Łukowie na Podlasiu. Podczas procesji tłum ludu zaczął cisnąć się na schodach prowadzących do kościoła i tak silnie naparł na balustradę, nowo zbudowaną przy tychże schodach, że ta runęła na ziemię, a za nią spadło około 50 ludzi.

W przerażeniu i nieładzie zaczęli gnieść i dusić jedni drugich. Zanim się jaki taki porządek zrobił, już sześć osób leżało okropnie pokaleczonych i zaledwie dających znaki życia. Dwie z nich tegoż samego jeszcze dnia skończyły, a cztery inne pozostały podobno bez nadziei życia.

Nieszczęśliwy ten wypadek przy-

pomina czytelnikom Gazety to, cośmy w numerze 55 pisali o potrzebie urządzania kościelnych straży bezpieczeństwa. Czy też ktokolwiek wziął owe nasze pisanie do serca i starał się o zaprowadzenie w swej parafii czegoś podobnego?” - kończyła swoją relację gazeta.

Było o czym pisać!

O wypadku w Łukowie - również zauważając analogię do katastrofy w Warszawie - pisał nawet tygodnik „Kurier Rolniczy”:

„Znowu katastrofa w kościele! W Łukowie ponowiło się na mniejszą miarę smutne zdarzenie kościoła Św. Krzysztofa w Warszawie. W ostatnią niedzielę (kwietną) ludzie, wychodząc z kościoła, cisnęli się hurmem, z tyłu jedna od razu śmierć znalazła, a kilka jest śmiertelnie pokaleczonych”.

Z kolei wspomniana już codzienna gazeta „Czas” powoływała się na relację „Kuriera Codziennego”, pisząc: „Czytamy Kurierze Codziennym. W Łukowie w niedzielę podczas nabożeństwa przytrafiła się katastrofa na mniejszą skalę przypominającą katastrofę Św. Krzysztofa. Podczas



Jest jeszcze jeden element niejako łączący obie historie i oba miasta. W katastrofie w warszawskim kościele Św. Krzyża jedną z ofiar była hr. Wanda z Jezierskich Aleksandrowiczowa (1823-1881), prawnuczka Jacka Jezierskiego (1722-1805), słynnego ostatniego kasztelana łukowskiego. O jej śmierci najpierw krążyły pogłoski - gazety pisały, że „powiadają, że hrabina Aleksandrowiczowa, Jezierska z domu, została w tłumie uduszona”. Smutną informację potwierdziły nekrologi z 27 grudnia. Co ciekawe, prawnuczka kasztelana była w czasie katastrofy w Warszawie tylko chwilowo. Dowiadujemy się o tym z obszernego wspomnienia poświęconego tej postaci zamieszczonego w styczniowym „Kurierze Warszawskim”: „przysłała do Warszawy, by wśród rodziny i przyjaciół zaczerpać nowej do życia otuchy, kiedy nagle w d. 25 grudnia padła śmierci ofiarą. Cnotliwy, bogobojny, pracowity, a nie lada krzyżami napelniony żywot zakończyła s.p. Wanda u stóp postaci Zbawiciela”. Hrabina o łukowskich korzeniach została pochowana na Powązkach 29 grudnia 1881 r. i jej grób znajduje się tam do dzisiaj

W ślad za walącą się balustradą przygniatającą stojących niżej, ze schodów spadło około 50 osób

procesji fala ludu licznie zebranego w świątyni z taką siłą przyparła do balustrady kamiennej świeżo zbudowanych przed kościołem schodów (zupełnie jak przed kościołem Św. Krzysztofa), że takowe, nie mogąc wytrzymać nacisku, runęły na ziemię, pociągając za sobą przynajmniej 50 osób. Powstał zgłęb i zamieszanie niewypowiedziane, zwłaszcza że ci, którzy wraz z balustradą runęli na ziemię, ponieśli mniej lub więcej dotkliwe obrażenia, zwłaszcza sześć ofiar pogniecionych zostało straszliwie. Dwie osoby zmarły w godzin parę, cztery zaś, rzecz można, dogorywają w męczarniach [...].”

Wzmiankę o łukowskiej katastrofie opublikowała także poczytna wspomniana wcześniej gazeta „Wiek”: „W Łukowie w ubiegłą niedzielę w kościele miejscowym podczas nabożeństwa, a właściwie podczas procesji, stał się okropny

wypadek, przypominający, lubo w mniejszych rozmiarach, katastrofę w kościele św. Krzyża u nas. Tłum ludu wychodzący z kościoła z i procesy tak silnie naparł na balustradę kamiennych schodów świeżo przed kościołem zbudowanych, bo zaledwie w sobotę ukończonych, że ta, nie wytrzymawszy parcia, runęła na dół, pociągając za sobą kilkadziesiąt osób, które lżejsze lub cięższe poniosły obrażenia. Dwie z nich umarły w parę godzin, cztery zaś konają w ogromnych męczarniach [...].”

Paweł Jezierski

Tuż przed 41. Pieszą Pielgrzymką Podlaską rozmawialiśmy z małżeństwem Skowronów - prawdziwymi weteranami radzyńsk

Uzależnieni od pielgrzym „Grupo 15A, gdzie wasza



- Ludzie różnie postrzegają pielgrzymkę. Dla jednych to przygoda, wędrowka, dla innych - rekolekcje w drodze. Nawet jeśli ktoś idzie „relaksacyjnie”, to i tak pielgrzymka swoje zrobi. Zostawi ślad - jedno słowo, zdanie - mówi Marta

Radzyń Podlaski: Marta i Piotr zaczęli pielgrzymować w Roku Jubileuszowym. Znali się z widzenia. Później szli już jako narzeczeni, potem małżonkowie. - Pielgrzymka to dobra okazja, by zobaczyć, jak w trudnych, kryzysowych sytuacjach reaguje twój narzeczony, przyszły mąż - podkreśla Marta.

Decyzja - idziemy po raz pierwszy

- Nasza pierwsza pielgrzymka to 2000 r. W Kościele był to Rok Jubileuszowy - to było główną zachętą - rozpoczyna opowieść Piotr Skowron. - Byłem wtedy zwykłym, niedzielnym parafianinem. Nie angażowałem się w życie wspólnoty, nie należałem do służby ołtarza. Dopiero po pielgrzymce wszystko się zaczęło. Ktoś zapytał: może byś poszedł? Wybrałem się z dwoma kolegami, trochę z ciekawości: co to jest?

Piotr wspomina, że jako małe dziecko wyjeżdżał rowerem na Międzyrzeczkę i machał tym ogromnym, maszerującym grupom. Nigdy nie myślał, żeby pójść. Wreszcie nadarzyła się okazja. Skowronowie przyznają, że uzależnili się od pielgrzymowania. Ich starszy syn, ódkąd skończył 2,5 roku, towarzyszy im na pątnicznym szlaku.

Pod skrzydłami Marii Koczkodaj

- Od dziecka należałam do Ruchu Światło-Życie. Pamiętam, że wróciłam z oazy w Kolembrodach. Koleżanka Emilka powiedziała mi

wtedy, że idzie do Częstochowy. Szła już kolejny raz - przypomina sobie Marta. - Pomyślałam, że w tym jubileuszowym roku ja też spróbuję. Była z nami niezastąpiona siostra, Marysia Koczkodaj (- Żywa historia radzyńskiej grupy - dodaje Piotr). Pani Maria wzięła mnie wtedy pod swoją opiekę. Tę pielgrzymkę pamiętam do dziś - śmieje się. - Złapał się bakcyla - przyznają małżonkowie. - Jeśli pójdziesz raz, to albo będziesz chodził zawsze, albo stwierdzisz, że to nie dla ciebie.

Doświadczenie Kościoła w drodze

- Za bardzo nie interesowałem się wtedy Kościołem. Żyłem swoim życiem, bardziej szkołą. Kończyłem podstawówkę, szedłem do liceum. Zobaczyłem Kościół od innej strony - mówi Piotr o swoich doświadczeniach z pierwszej pielgrzymki. - To mnie jakoś zachwycało. Kościół jako wspólnota, ludzie. Często w sytuacjach ekstremalnych, trudnych. I ta więź, relacje, które między nimi się pojawiają. To później zaowocowało wstąpieniem do służby liturgicznej, oazy, zaangażowaniem się w życie parafii. To ukierunkowało moje życie - przyznaje.

Noc jak mrugnięcie okiem

- Pamiętam ból fizyczny - nie ukrywa Marta. - Nie byłam tego nauczona. Wcześniej na oazach człowiek był zmęczony, bo były regularne pory wstawania. Tam po budce o godz. 7 to był kosmos, a na pielgrzymce - 4.30, przy dobrych wiatrach - 5. To był hardkor. Kładąc się do spania, wiedziałam, że

zamknę oczy i za chwilę je otworzę, noc tak szybko minie. Trzeci dzień za Puławami to był dla mnie kryzys. Płacz, prośby do księdza, by łącznik mógł mnie przewieźć choć jeden etap. Pamiętam, że na pierwszej pielgrzymce nie przejechałam ani jednego kilometra. Byłam z tego dumna i wdzięczna księżom, że nie pozwolili mi jechać - wspomina. - Dochodzi zmęczenie, różne emocje w ludziach buzuja, ale pielgrzymkowy klimat tak nas chwycił, że od 16 roku życia (z dwoma małymi przerwami) cały czas pielgrzymujemy.

Sprawdzasz siebie

- Pielgrzymka jest świetnym sprawdzianem samego siebie: ile mam nerwów, jakie emocje we mnie drzemia, jaką wyznaczam im granicę, ile wytrzymam, zniosę samego siebie. A wreszcie, ile mam cierpliwości do drugiego człowieka w tym upale, zmęczeniu - dodaje Piotr. - Czasem wstaniesz z namiotu lewą nogą i nie chcesz, by ktokolwiek się do ciebie odzywał. Ten kryzys też jest potrzebny - uważa.

Doceniasz szczegóły, drobiazgi

- To zawsze mnie urzeka - podkreśla Piotr. - Żyjemy w pędzie i jesteśmy wyrwani z tej prozy życia. Spędzamy kilkanaście dni bez telefonu, nowinek technicznych, wieści ze świata. Doceniasz chłód ziemi, cień, jabłko, kawałek ciasta, którym cię poczęstują. - Wodę, której nie lubisz pić na co dzień - dodaje Marta. - Twoje potrzeby się zmieniają. Wystarczą te podstawowe: być najedzonym, umyłym. Nie wybrzydzasz, nie masz na to siły - podkreśla Piotr.



U stóp Jasnej Góry, celu pielgrzymki

Jeśli pójdziesz raz, to albo będziesz chodził zawsze, albo stwierdzisz, że to nie dla ciebie

Sytuacje krańcowe

- W 2001 bądź 2002 r. łało praktycznie przez całą pielgrzymkę - wspominają Skowronowie. - Dwa dni bez deszczu. A potem: wstajesz - deszcz, idziesz cały dzień - deszcz, kładziesz się spać - deszcz. Nie ma szans, by się wysuszyć. Pojawia się przygnębienie, ale w pewnym momencie jest nam wszystko jedno.

W 2002 doświadczyli... trąby powietrznej. Spali w Żyrzynie. - Wszystkich przymusowo ewakuowano do kościoła. Spaliśmy jak śledzie - wspomina Marta. - Budzę się rano, a mój namiot owinięty o dzwonnice kościoła. To był drugi dzień, dużo ludzi wróciło do domów. Ja nie, rodzice dowieźli mi nowy namiot.

Czasem pokładasz się ze śmiechu

- 2007 lub 2008 roku wychodzi do nas cała wioska. Ojciec Tomasz Kowalik wskakuje na plecy ks. Krzysztofa Chacińskiego i obaj lądują w rowie. Jest białe, czarne, białe czarne - bęc! Przed ludźmi - śmieją się Skowronowie.

- Kiedyś popsulem grzejnik, zalałam całe piętro na kwaterze. Było mi za gorąco, przykręciłem kaloryfer. W nocy budzi mnie o. Irek: „Piotrek, chyba się topię!”. Patrzymy - wszystko jest w wodzie - wspomina Piotr. Z uśmiechem przypomina też sobie

Tegoroczna - 43. Lubelska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę w Częstochowie wyruszy 4 sierpnia. Pielgrzymka będzie mieć charakter sztafety, tak jak w zeszłym roku i potrwa 12 dni. Sztafeta będzie polegać na tym, że gdy jedna grupa zakończy dany odcinek trasy, to kolejny będzie zaczynać już inna.

- Pielgrzymować będziemy tylko w 1. kolumnie trasą przez Bełżycę, Chodel, Księżomierz. Pierwszego dnia pątnicy dochodzą do Chodla, a drugiego do Księżomierza (Msza św. u św. Otylii), później trasy są podobne do tych tradycyjnych - informuje Archidiecezja Lubelska.

Hasłem pielgrzymki jest „Eucharystia - prawdziwe życie”. Ogółem wyruszy 19 grup, z czego każdego dnia będą iść 3 grupy. Ze wszystkich grup tylko i wyłącznie jedna będzie iść cały czas oraz nocować na trasie. Takie rozwiązanie wprowadzono z powodu pandemii koronawirusa.

Zapisy na pielgrzymkę trwały do czwartku (15 lipca). Natomiast 27 lipca będzie możliwe zapisanie się na wolne miejsca. Zapisy zbierane będą w sekretariacie przed Archikatedrą.

Koszt pielgrzymki wynosi łącznie 80 zł: 40 zł - wpisowe i 40 zł za przejazd autokarem.

swoje powitanie mieszkańców Baranowa. - Witamy Baranów! Poprawiłem się: witamy mieszkańców Baranów! Od tamtej pory, jak tam wchodzimy, nie odzywam się - przyznaje.

Radzyńskiej grupy portret własny

- Pewne rzeczy są niezmiennie - odpowiada, gdy pytam o dostrzegalne zmiany w ciągu lat w gr. 15A. - Schemat dnia jest powtarzalny. Liczebnie jest tendencja spadkowa, ale pielgrzymka się odmładza. Idzie coraz więcej młodych osób. Gdy zaczęliśmy, było ich mniej. Szło więcej osób w średnim i starszym wieku. W grupie zostało 10 weteranów, którzy chodzą dwie, trzy dekady. Nowi uczą się „dobrych praktyk”. Zmieniają się przewodnicy. Każda grupa ma swój charyzmat, własne rytuały, tradycje, dobre przyzwyczajenia. Jest zmienność pokoleń, ale jedno zahaça o drugie - zauważa Piotr.

Zawiązanie wspólnoty w Żyrzynie

Od 2010 „piętnastka” przed Apelem Jasnogórskim organizuje w Żyrzynie pogodną wieczory. Przyjeżdża na nie wielu gości pielgrzymkowych z Radzyna. - To był pomysł ks. Mariusza Barana - przypomina Piotr. - Śpiewamy dużo starych pieśni maryjnych - dodaje Marta. - Wyciągamy je ze skarbca. Nie są to cały czas „hopsanki, hasanki”. Przejeżdżaliśmy to od poprzedników, którzy nas wprowadzali - podkreśla Piotr.

Cel

- W Częstochowie wszystko odchodzi. Wzruszający jest lasek pojednania. Gdy widzi się szczyt Jasnej Góry, człowiek kłeka i płacze. To ogromne emocje - stanięcie sam na sam z Maryją, z Bogiem. Masz parę sekund, by spojrzeć Matce Boskiej w oczy, poprosić, albo podziękować - mówią o dotarciu do

iej grupy pielgrzymkowej 15A.

Nowowania. gitara?"



Marta i Piotr Skowronowie to prawdziwi weterani Pieszej Pielgrzymki Podlaskiej na Jasną Górę. Piotr od lat posługuje w grupie muzycznej, Marta od kilku lat pracuje w swoistym centrum logistycznym pielgrzymki



Rodzi się więź, tworzy się fajny klimat. Grupa jest jedną wielką rodziną. Każdy może liczyć na drugiego - podkreślają pątnicy

stóp Jasnogórskiej Pani. - Ważne, by iść z konkretną intencją - podkreślają.

Wędrowka w nowych realiach

Ubiegłoroczna pielgrzymka odbywała się na zasadzie sztafety. Codziennie pielgrzymowała inna, 10-osobowa grupa. - Cieszymy się, że możemy w tym roku iść - odpowiada Marta, gdy pytam o nowe zasady pielgrzymowania, związane z pandemią. - 3 sierpnia nie będzie odprowadzania, wychodzi zapisana hermetyczna grupa. Nie może być odwiedzin na trasie; można dojechać i się zapisać. W kartę pielgrzyma będziemy wpisywać mierzoną temperaturę. Do tego msza św. na własnym polu namiotowym, większe odległości między grupami - wyliczają. - To nowość, ale grupa ma jeszcze większą szansę stać się rzeczywistością wspólnotą - zauważa Marta.

Zachęta

- Jeżeli ktoś się zastanawia, niech da sobie szansę. Jeżeli nie spróbuje tego nowego doświadczenia, to nigdy nie będzie wiedział, co traci - zachęca Marta. - Poznasz siebie,

pozbawiony stereotypów i „łatek” Kościół pielgrzymujący - trochę od kuchni, od dobrej strony - dodaje Piotr. - Pielgrzymka może zaowocować w przyszłości. Zbudowaliśmy nasze małżeństwo, rodzinę na pielgrzymce - przyznają. Piotr wspomina o pomysle tableau i książce, w której znajdują się wspomnienia z lat 80., 90. ubiegłego wieku i współczesnych.

Shukają gitarzysty

Wciąż trwają poszukiwania osoby grającej na gitarze. Z jej brakiem wiąże się ciekawa historia. - W 2006 r. nie mieliśmy gitarzysty. Wpadliśmy na pomysł i przez cały lipiec nagrywaliśmy podkłady. Wojciech Kwiatek i Wojciech Szabrański niesamowicie nam pomogli. Mieliśmy spisną listę z numerkami pieśni - wspomina Marta. - Siedzieliśmy na postojach, inne grupy przez mikrofon pytały: „15A! Gdzie jest wasza gitara?”. W tubach była muzyka, a nie było gitary! Odpowiadaliśmy później: zostawiliśmy na bagażowym! - wspominają.

Radzyńscy pielgrzymi wyruszą na szlak 3 sierpnia, po porannej mszy św. w sanktuarium MBNP.

Jakub Hapka

Lubił powtarzać: „Życie jest piękne”

Zmarł w trakcie głoszenia homilii. Ulan-Majorat żegna ks. Krzysztofa Skwierczyńskiego

- Drugiego takiego księdza nie było i już nie będzie
- przekonują ci, którzy spotkali ks. Krzysztofa na swojej drodze. - Odszedł, głosząc Chrystusa - podkreśla biskup pomocniczy diecezji siedleckiej.

Odszedł nagle, 11 lipca, w trakcie głoszenia homilii podczas mszy świętej w parafii Bożego Ciała w Siedlcach. O śmierci księdza poinformował bp Grzegorz Suchodolski. „Dziś wieczorem, głosząc homilię podczas Mszy św. w parafii Bożego Ciała w Siedlcach, odszedł nagle do Pana ks. kan. Krzysztof Skwierczyński, ojciec duchowny alumnów i kapłanów diecezji siedleckiej. Tak jak czytaliśmy w dzisiejszej Ewangelii: nic nie wziął ze sobą na tę drogę, ani torby, ani trzosa. Odszedł, głosząc Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że teraz słucha już swego Mistrza w niebie. Krzysztof, odpoczywaj w Panu” - napisał w mediach społecznościowych biskup pomocniczy diecezji siedleckiej.

Proboszcz parafii w Gąsiorach

Ks. kan. Krzysztof Skwierczyński urodził się w 1963 r. Szkołę podstawową ukończył w Paprotni, po czym uczył się w siedleckim Technikum Mechanizacji Rolnictwa.

Następnie ukończył studia seminaryjne w WSD diecezji siedleckiej. Po przyjęciu święceń kapłańskich przez cztery lata pracował w parafii pw. Bożego Ciała w Siedlcach. Jako redaktor naczelny i dyrektor programowy związany był z Katolickim Radiem Podlasie. Był także duszpasterzem akademickim w Siedlcach, kierownikiem Działu Duszpasterstwa Młodzieży kurii diecezjalnej siedleckiej oraz członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. W ostatnich latach pełnił posługę ojca duchownego w WSD w Siedlcach. Był znanym w regionie spowiednikiem i rekolekcjonistą. Ks. kanonik Krzysztof Skwierczyński był przez wiele lat proboszczem parafii św. Andrzeja Boboli w Gąsiorach w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim.

Kapłan z powołania

”Zapisał się w naszych sercach jako serdeczny, ciepły i wrażliwy duszpasterz” - czytamy na stronie gminy Ulan-Majorat. Z parafii św. Andrzeja Boboli odszedł do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, w którym pełnił po-



W latach 2009-2016 ks. Krzysztof Skwierczyński pełnił funkcję proboszcza w parafii św. Andrzeja Boboli w Gąsiorach. W 2016 r. był organizatorem i koordynatorem Świątynych Dni Młodzieży w gminie Ulan-Majorat, w której gościła młodzież ze Słowacji

sługę ojca duchownego.

W pamięci wielu zapamiętany został jako osoba przybliżająca wiarę i Chrystusa poprzez audycje prowadzone w Katolickim Radiu Podlasie.

- Miał wielkie serce otwarte dla Boga i ludzi - podkreślają jego byli parafianie.

Śmierć w trakcie głoszenia Dobrej Nowiny

- Jezus przyszedł w czasie, gdy ksiądz Krzysztof głosił Dobrą Nowinę. Zaskoczył nas tym, zabierając kapłana do siebie, kiedy ten był jeszcze w sile wieku. Pan odwołał go, gdy zakończył homilię, w której mówił o zbawieniu, jak apostołowie i uczniowie - mówił w homilii pogrzebowej bp Kazimierz Gurda.

Garnęli się do niego wszyscy

- Powtarzał im, że nie można zbudować szczęśliwego życia bez odniesienia do Boga, do Jego słowa i nadziei, jaką daje. Bez nawrócenia, o które ciągle apelował. Ks. Krzysztof był także sługą Eucharystii. Wiemy, że tej części mszy świętej w niedzielę już sam nie kontynuował. Zrobił to wikariusz parafii Bożego Ciała, w ten sposób

włączając jego cierpienie w zbawcze działanie Chrystusa. Jezus ofiarował się za nas, a ks. Krzysztof oddał się Mu poświęcając życie i zdrowie. Nie oszczędzał się, aby człowiek mógł przez jego posługę odnaleźć Boga i umacniać lud w zmierzaniu do Pana - podkreślał ordynariusz diecezji siedleckiej.

Był przyjacielem

- Dziękuję za Twoją obecność w Gąsiorach, za ruszenie gąsiorowskiej młodzieży z kanap i zarażenie nas KSM-em. Za pomoc w kształtowaniu naszej duchowości i charakteru. Twój optymizm oraz każde „normalnie coś pięknego” sprawiało, że na twarzy każdego z nas pojawiał się uśmiech. Byłeś nie tylko wspaniałym księdzem proboszczem, ale też i przyjacielem, do którego można było zawsze przyjść, zadzwonić, wyzalic się - wspomina Klaudia Wysokińska z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Widział Boga w każdym człowieku

- Twoje przepiękne homilie, które docierały do serca każdego parafianina (nawet tego ośpałego na porannej mszy). Zawsze pamiętałeś o każdym z nas w modlitwie i my też o Tobie będziemy w niej pamiętać! Pozostaniesz w naszych



Bp Kazimierz Gurda, ordynariusz diecezji siedleckiej

Realizował Boże Słowo

- Życie jest rzeczywiście piękne, gdy z radością i posłuszeństwem podchodzi się do Bożego Słowa. Robił to na różnych polach, jako wikariusz, dyrektor programowy Katolickiego Radia Podlasie, duszpasterz akademicki, proboszcz, a w końcu opiekun duchowy kleryków i wszystkich kapłanów diecezji siedleckiej



Bp Grzegorz Suchodolski, biskup pomocniczy diecezji siedleckiej

Tak jak stał, tak odszedł do Pana

- W niedzielę wieczorem, kiedy odszedł do Boga, czytaliśmy Ewangelię, że apostołowie, uczniowie Chrystusa idąc na misję mają wszystko pozostawić, nie brać trzosa ani torby, ani pieniędzy, ani dwóch sukien, ale być gotowym na przyjęcie woli Bożej. I on właśnie tak jak stał, tak odszedł do Pana. To też jest czytelnym znakiem dla nas wszystkich

sercach jako uśmiechnięty ksiądz pełen miłości do Boga i bliźniego. Czekaj na nas księżo Krzysztofie w Domu Ojca z „kawą, herbatą i dropsami” - pożegnała go parafianka.

Pogrzeb ks. Skwierczyńskiego odbył się 14 lipca. Ciało duszpasterza złożono w rodzinnej miejscowości, na cmentarzu w Paprotni.

Jakub Hapka

PIŁKA NOŻNA Bombardier kochający tatuaże rodem ze Starych Juch zagra w Białej Podlaskiej? Przyleci reprezentant Saint Vincent i Grenadydy?

Pożyteczne sparingi Podlasia

Piłkarze Rafała Borysiuka mają za sobą dwa ciekawe spotkania kontrolne. W środku tygodnia przegrali z Wisłą Puławy, zaś w sobotę na boisku w Parczewie zremisowali ze Świdniczką Świdnik.

- Puławianie to beniaminek drugiej ligi. Mają bardzo silny skład. W pierwszej połowie zdołaliśmy zdobyć bramkę, ale po zmianie stron, gdy w ekipie przeciwników pojawili się nominalnie lepsi piłkarze, a z naszej strony na plac boju została posłana młodzież, losy spotkania się odwróciły - mówi szkoleniowiec Podlasia.

W sobotę, dzięki uprzejmości dyrektora MOSiR-u w Parczewie Agnieszki Przekory, biało-zieloni spotkali się ze Świdniczką. - To murowany faworyt czwartej ligi. Mają bardzo silny skład. Większość zawodników grała w wyższych ligach. Można tylko wymienić doskonale znanych w naszym województwie: Radosława Kursę, Michała Zuberę, Jarosława Milcza, Sebastiana Orzędowskiego, Huberta Kotowicza, Włodzimierza Putonę, Przemysława Żmudę, Bartłomieja Mazurka - wymienia.

Pierwsze trafienie „Kociaka”

Premierowego gola dla Podlasia zdobył Arkadiusz Kot. Wychowanek i wieloletni zawodnik radzyńskich Orłat rundę wiosenną spędził w Az-Budzie Komarówka Podlaska, z którym wywalczył awans do Klasy Okręgowej. - „Ko-



W akcji nowy zawodnik Podlasia Marcin Pigiel. W tle autor dwóch goli z Wisłą Puławy - Maciej Wojczuk

ciak” będzie dużym wzmocnieniem naszej ekipy - mówi Borysiuk.

Przyleci Diel Spring

24 lipca na zajęciach Podlasia ma się pojawić Diel Reon Spring.

20-latek jest reprezentantem Saint Vincent i Grenadyny. W poprzednim sezonie rozegrał 11 meczów w barwach Wisły Sandomierz.

Mamy bramkarza!

Nowym golkeeperem Podlasia zostanie Michał Nowak.

23-latek jest wychowankiem Górnika Wałbrzych. Grał w dru-

żynach młodzieżowych Zagłębia Lubin oraz drugim zespole „Miechów”. W CV ma występy w: Pelikanie Łowicz, AKS Strzegom i Elanie Toruń, z którą wywalczył awans do II ligi. Ostatnie pół roku spędził w Concordii Elbląg.

Tuttas w Podlasiu

W zespole z Białej Podlaskiej zagra 36-letni napastnik Tomasz Tuttas.

Rosły gracz zaczynał przygodę z piłką w rodzinnej miejscowości w Orle Stare Juchy. Następnie reprezentował barwy Mazura Elk, Znicza Biała Piska, MKS-u Mielnik. Po skończeniu studiów w Białej Podlaskiej przeniósł się

do Wigier Suwałki, z którymi będąc najlepszym strzelcem zespołu, wywalczył awans do I ligi. Kolejne sezony to gra w Olimpii Elbląg, Zniczu, MKS-ie, Mławiance Mława, GKS-ie Przodkowo oraz Kaszubii Kościerzyna.

W barwach Kaszubii wystąpił w 29 spotkaniach i zdobył 19 bramek, a do tego dołożył 16 asyst. Ekipa grała w IV lidze pomorskiej, a rywalizowała z takimi ekipami jak: Chojniczanka II Chojnice, Arka II Gdynia, Lechia II Gdańsk, Gryf Słupsk czy Jaguar Gdańsk.

Belgowie zostaną?

W bialskiej drużynie testowani są dwaj gracze z Belgii. Jak uda-

ło się nam ustalić, jeden z nich jest wychowankiem Anderlechtu Bruksela, a drugi - czarnoskóry Cercle Brugge.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK 1:1 (1:0)

Bramki: Kot 25' - Zuber 74' (K).

Podlasie (I połowa): Nowak - Salak, Kot, Kosieradzki, Pigiel, Wojczuk, zaw. test. II, Andrzejuk, zaw. test. III, Kocoł, Tuttas. (II połowa): Krasowski - Dmitruk, Idzikowski, Nieścieruk, zaw. test. IV, Mierzwiński, Kobyliński, zaw. test. V, zaw. test. VI, Bahonko, Buraczewski.

WISŁA PUŁAWY - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 4:2 (0:1)

Bramki: Ednilson 53', 65', Paluchowski 55', Puton 60' - Wojczuk 37', 68'.

Podlasie (I połowa): Nowak - Idzikowski, Kot, Nieścieruk, Pigiel, Andrzejuk, zaw. test. I, Wojczuk, zaw. test. II, Kocoł, zaw. test. III. (II połowa): zaw. test. IV - Dmitruk, Salak, Kosieradzki, Łukasiewicz, Łęcki, Korol, zaw. test. V, Mierzwiński, Bahonko (68' Kobyliński), Wojczuk (68' Buraczewski).

Dwa spotkania

W środę o godz. 18:00 Podlasie zmierzy się w Międzyrzeczu Podlaskim z Huraganem, zaś w sobotę o godz. 11:00 być może na głównej płycie stadionu w Białej Podlaskiej. Rywalem będzie Lewart Lubartów.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Bartosz Idzikowski (Orlęta Radzyń Podlaski), Marcin Pigiel (Górniki Konin), Tomasz Tuttas (Kaszubia Kościerzyna), Erwin Bahonko, Kobyliński (obaj TOP-54 Biała Podlaska).

ODESZLI: Mariusz Łukasiewicz, Oskar Kasperek, Przemysław Skrodziuk (wszyscy Lutnia Piszczac), Mariusz Chmielewski, Sebastian Całka (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski), Eryk Kobza (wyjazd do Kanady), Olaf Martyniak, Jakub Łęcki, Andrzej Archipov (wszyscy szukają klubów).

Pigiel z kontaktem

Nowym zawodnikiem drużyny został Marcin Pigiel. 23-latek wiosną występował w trzecioligowym Górniku Konin. Rozegrał 15 meczów (1332 minuty) i strzelił dwie bramki. Wcześniej reprezentował barwy: Wisły Puławy, Górnika Łęczna, Widzewa Łódź oraz Jagiellonii II Białystok. Jest wychowankiem Dębu Dąbrowa Białostocka.

„Bibs” nadal w sztabie

Kamil Bartoszek przedłużył umowę z bialskim klubem i nadal będzie pełnił obowiązki drugiego trenera.

mp

Tygrys Orłętom mało straszny

Pewne zwycięstwo nad Tygrysem Huta Mińska odnieśli piłkarze radzyńskich Orłat.

Wynik spotkania został ustalony już w pierwszej połowie. Po dwa trafienia zaliczyli: Vahe Mnatsakanyan oraz Arkadiusz Maj. Jednego gola otwierającego rezultat zdobył Maciej Filipowicz.

- Wyglądaliśmy lepiej, niż się spodziewałem. Myślałem, że mecz będzie kosztował nas więcej sił. Chłopcy narzekali na ciężkie nogi, ale tak musi być. Przed nami jeszcze tydzień intensywnej pracy. Nie lubię takich spotkań. Wolałbym, byśmy tak prezentowali się w meczach o punkty - mówi Mikołaj Raczynski.

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI - TYGRYS HUTA MIŃSKA 5:1 (5:1)

Bramki: Filipowicz 2', Mnatsakanyan 10', 27', Maj 18', 39' - Gerasymets 45'.

Orlęta: Ciołek - Chyla, Kamiński, zaw. test. I, zaw. test. II, Mnatsakanyan, Koszel, Filipowicz, Rycaj, Kuźma, Maj. Ponadto grali: Siudaj, Korolczuk, Przekaziński, Chaliadka, Kołtunowicz, Bożym, zaw. test. III, zaw. test. IV, zaw. test. V, Skrzyński, Rosiak.

Nadciąga młodzież

Szansę występu w seniorach otrzymał Michał Przekaziński. Wychowanek Orłat jest środkowym obrońcą, a urodził się w 2004 roku.

Sześciu testowanych

W sparingu z Tygrysem szansę otrzymało sześciu zawodników. Jednym z nich był Ernest Skrzyński, który ostatnio występował w Stali Kraśnik. - Pozostałych zawodników obserwujemy. Co do dwóch kolejnych jestem niemal przekonany. Nad pozostałymi musimy pomyśleć. Cały czas monitorujemy i weryfikujemy rynek. W najbliższych dniach chciałbym mieć obraz całej kadry - mówi opiekun radzynian.

Skrzyński to 21-letni pomocnik. W minionym sezonie zagrał w 34 meczach (1841 minut). Zdobyl cztery bramki i obejrzał dwie żółte kartki.

Rosiak w zespole

Kontrakt z Orłętami podpisał

Dawid Rosiak. 19-letni bramkarz będzie walczył o miejsce w składzie z Maksymilianem Ciołkiem.

Zawodnik w ostatnim sezonie rozegrał 17 meczów w barwach Hetmana Zamość. Jest wychowankiem Szczerbca Wolbórz. W CV ma występy w grupach młodzieżowych APN-u Piotrków Trybunalski, UKS-u SMS Łódź, ŁKS-ie Łódź oraz rezerwach tego klubu.

W środę i sobotę

Przed zawodnikami Orłat trzy mecze kontrolne.

W środę o godz. 16:00 u siebie zmierzą się ze Zniczem Biała Piska. Z kolei dwie godziny później rozpoczną bój z Orłętami Łuków. Sobota to z kolei gra na wyjeździe z Chełmianką Chełm. Początek

boju o godz. 11:00.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORŁAT

PRZYBYLI: Przemysław Koszel (Hetman Zamość), Vahe Mnatsakanyan (Olimpia Grudziądz), Ernest Skrzyński (Stal Kraśnik?), Dawid Rosiak (Hetman Zamość?), Michał Przekaziński (z drużyny juniorów), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Przemysław Rosiak (Hetman Zamość).

ODESZLI: Michał Kobiółka (Pogoń Siedlce), Bartosz Idzikowski, Arkadiusz Kot (obaj Podlasie Biała Podlaska), Adrian Nowosadko, Kacper Wiatrak (obaj powrót do Radomiaka Radom), Marcin Fiedziński

(szuka klubu), Patryk Rojek (Świdniczanka Świdnik), Maciej Welman (szuka klubu), Albertin (powrót do ojczyzny).



PLAN SPARINGÓW ORŁAT
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
5:1 Tygrys Huta Mińska
21.07., Znicz Biała Piska
21.07., Orłęta Łuków
24.07., Chełmianka Chełm
31.07., Olimpia Zambrów

mp

Kania, Siwek, Ebert i Bednarczyk (prawie) w Orłętach

Zespół z Łukowa rozpoczął okres przygotowawczy od wysokiego zwycięstwa z Pogonią II Siedlce.

Hat-trickiem popisał się Oskar Siwek, który jest bliski powrotu do zespołu Orłąt. Jesienią występował w Łukowie i zdobył osiem goli. Wiosnę spędził w Huraganie Międzyrzec Podlaski. - Jesteśmy po słowie i chcemy, by ten zawodnik grał w naszym zespole - mówi Maciej Syga, trener żółto-czerwonych.

Bardzo blisko porozumienia jest z Maciejem Kanią. 19-latek był objawieniem sezonu w Klasie Okręgowej. Zdobył 20 goli dla Bad Boys Zastawie, z którym wywalczył najlepszy wynik w historii, czyli trzecie miejsce. Wcześniej był sprawdzany przez Podlasie Biała Podlaska.

Niewykluczone, że do Orłąt trafi Przemysław Bednarczyk. 29-letni defensor jest wychowankiem Orłąt Radzyń Podlaski. W swoim CV ma występy w: Pogoni Grodzisk Mazowiecki, KS-ie Raszyn, Bzurze Chodaków, Hutniku Warszawa. Od wiosny sezonu 2017/2018 występował w Unii Żabików, z którą kilkanaście dni temu wygrał Klasę Okręgową.

Bliski powrotu do Orłąt jest Mateusz Ebert. Wychowanek łukowian ostatnie miesiące spędził w ŁKS-ie Łazy. - Obracamy się w tych nazwiskach. Szansę dostał również Jakub Płudowski, który był wypożyczony z naszego klubu do Górnika Łęczna i tam występował w Centralnej Lidze Juniorów. Cieszy fakt, iż trzon zespołu został utrzymany. Teraz chcemy się wzmocnić i zrobimy

wszystko, by nasza ekipa była dużo silniejsza niż w poprzednim sezonie - dodaje Syga.

ORŁĘTA ŁUKÓW - POGOŃ II SIEDLCE 6:0 (3:0)

Bramki: Siwek x3, Kaliński, Łukasiewicz, Kania.

Orłęta: Dąbrowski - Machniak, Goławski, Bednarczyk, Czerski, Kaliński, Sowisz, Ebert, Siemieniuk, Kania, Siwek. Ponadto grali: Kuźma - Kierych, Mielnik, Płudowski, Łukasiewicz.

W Radzynie i u siebie

Przed łukowianami dwie gry. W środę o godz. 18:00 Orłęta zagrają w Radzynie Podlaskim z miejscowym trzecioliogowcem, zaś w sobotę o godz. 10:00 na własnym boisku z Lutnią Piszczac.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORŁĄT PRZYCHODZĄ: Oskar Siwek (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Przemysław Bednarczyk (Unia Żabików?), Maciej Kania (Bad Boys Zastawie?), Mateusz Ebert (ŁKS Łazy?).

ODCHODZĄ: Kacper Lipiński, Oskar Siwek (obaj szukają klubów).



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT
6:0 Pogon II Siedlce
21.07., Orłęta Radzyń Podl.
24.07., Lutnia Piszczac
31.07., rywal nieznany

Nowy sztab - nowa Lutnia



Popularny „Pieta” to żywa legenda Lutni. 37-latek jest wychowankiem klubu. W zespole występował od 23 lat. Jest rekordzistą pod względem ilości występów. Od niemal zawsze zmieniali się piłkarze, trenerzy, a on zawsze był. W przeszłości był grającym trenerem drużyny. Obecnie jest szkoleniowcem w grupie młodzieżowej w Lutni, a teraz będzie pomagał Kwietniowi w sztabie trenerskim

Zespół z Piszczaca zostanie bardzo mocno przebudowany. Michał Kwiecień na stanowisku trenera zastąpił Przemysława Grajkę. Jego asystentami będą: Piotr Kurowski i Przemysław Skrodiuk.



Przemysław Skrodiuk wraca do Lutni Piszczac jako grający asystent Michała Kwietnia

Blisko związania się z Lutnią są: Oskar Kasperek, Mariusz Łukasiewicz oraz „Skołek” z Podlasia. W drużynie powinien pojawić się Michał Gromysz ostatnio występujący w Tytanie Wisznice. Do łask mają wrócić bliźniacy: Tomasz i Bartosz Kaliszukowie, którzy współpracowali już z Kwietniem w IV lidze. Szansę otrzymali również zawodnicy z Klasy Okręgowej i Klasy A: Eryk Kozłowski, Jakub Piszcz, Mariusz Dorosz i Kacper Szymański.

- Nie obrastamy w piórka. Działamy bardzo spokojnie. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w innym miejscu przygotowań niż Huragan. Chcemy jak najszybciej skompletować kadrę. W meczu z rywalem z Międzyrzec wyglądaliśmy całkiem nieźle. Po przerwie cofnęliśmy się, ale potrafiliśmy utrzymać się przy piłce czy wyjść z kontrą. Teraz czas na zgranie drużyny - mówi szkoleniowiec Lutni.

LUTNIA PISZCZAC - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 2:0 (2:0)

Bramki: Artymiuk 35' (k), Piszcz 70'.

Lutnia: Kasperek - Szabat, Kacik, Kozłowski, Łukasiewicz, Gromysz, Hawryluk, Piszcz, Artymiuk, Wiraszka, Hołownia. Ponadto grali: Owczaruk, Mariusz Dorosz, L

W sobotę z rana

Kolejny mecz kontrolny gracze z Piszczaca rozegrają w Łukowie. Mecz z Orłętami rozpocznie się w sobotę o godz. 10:00.

Huragan z dwoma porażkami

Przegrane 0:3 z Naprzodem Skórcz i 0:2 z Lutnią Piszczac to bilans minionego tygodnia zespołu Damiana Panka.

- W meczu z zespołem z Piszczaca wygrała drużyna bardziej zdeterminowana, sprawniejsza, szybsza. Więcej chcieli. Wyglądaliśmy bardzo słabo, jeśli chodzi o motorykę, ale to kontrolowany proces. Jesteśmy w innym momencie przygotowań niż rywal. Pojawiło się dużo niedokładności, ale nie robimy z tego tragedii. Jesteśmy na etapie zamykania kadry. Już z Podlasiem Biała Podlaska chcemy wystąpić w zestawieniu, w którym będziemy walczyć o punkty w lidze - mówi Damian Pank.

Blisko związania się z ekipą jest aż pięciu zawodników, którzy w poprzednim sezonie grali w Lutni: Mateusz Konaszewski,

Bartosz Magier, Bartłomiej Goździółko, Karol Warda i Aleksander Olszewski. Do drużyny dojdą byli piłkarze Podlasia: Mariusz Chmielewski i Sebastian Całka oraz dwaj zawodnicy z drużyny rezerw.

LUTNIA PISZCZAC - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 2:0 (2:0)

Bramki: Artymiuk 35' (k), Piszcz 70'.

Huragan: Czarnecki (65' Wysokiński) - Komar, Konaszewski, Panasiuk, Warda, Całka, Czumer, H. Łukanowski, Weręgowski, Radziszewski, Chmielewski. Ponadto grali: Goździółko, E. Olszewski, Nestorowicz, Grochowski.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - NAPRZÓD SKÓRCZ 0:3 (0:2)

Bramki: zaw. testowany II 3', Chojecki 34', Pawlik 86'.

Z Podlasiem

Przed Huraganem środowa potyczka z Podlasie Biała Podlaska. Mecz odbędzie się w Międzyrzec Podlaskim o godz. 18:00.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU

PRZYBYLI: Mateusz Konaszewski, Bartłomiej Goździółko, Bartosz Magier (Lutnia Piszczac?), Aleksander Olszewski, Karol Warda (Podlasie, ostatnio Lutnia Piszczac?), Sebastian Całka, Mariusz Chmielewski (obaj Podlasie Biała Podlaska?), Nestorowicz, Adrian Wysokiński (obaj z drużyny Huraganu II).

ODESZLI: Patryk Pakuła, Rafał Korgol, Artur Renkowski (wszyscy kontuzje), Kacper Waniowski (Victoria Parzew), Jacek Kozaczyński

(szuka klubu), Oskar Siwek (Orłęta Łuków), Kacper Kacper, Arkadiusz Korolczuk (obaj Orłęta Radzyń Podlaski).



PLAN SPARINGÓW HURAGANU
2:4 Orłęta Radzyń Podl.
0:3 Naprzód Skórcz
0:2 Lutnia Piszczac
21.07., Podlasie Biała Podl.
31.07., Mazovia Mińsk Maz.

44 drużyny zagrają w Pucharze Polski

13 lipca odbyło się losowanie I rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu Białkopodlaskiego Oddziału LZPN w sezonie 2021/2022. Spotkania odbędą się 1 sierpnia. Kolejna faza została zaplanowana na 8 sierpnia.

Spotkania rozgrywane są do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana jest seria rzutów karnych aż do wyłonienia zwycięzcy. Gospodarzami są zespoły występujące w niż-

szej klasie rozgrywkowej w sezonie 2021/2022. W przypadku zespołów tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami są zespoły występujące w wyższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2020/2021 lub sklasyfikowane na wyższym miejscu w tabeli danych rozgrywek w sezonie 2020/2021.

PARY I RUNDY (01.08., niedziela)

Perła Sławatycze - Tytan Wisznice
GLKS Rokitno - LZS Dobryń
Twierdza Kobylany - Granica
Terespol
Olimpia Jabłoń - Victoria Parzew
Krzna Rzeczycza - Agrosport Leśna

Podlaska
Huragan II Międzyrzec Podlaski - Rogo Rogoźnica
Az-Bud Komarówka Podlaska - Orzeł Czemierniki
Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Grom Kąkolewnica
Dąb Dębowa Kłoda - Agrotex Milanów
Podlasie II Biała Podlaska - Red Sielczyk
Tur Turze Rogi - Wenus Oszczepalin
Orłęta II Łuków - ŁKS Łazy
Olimpia Okrzeja - Piekiełko
Przykwa
Ar-Tig Huta Dąbrowa - Orkan

Wojcieszków
Unia Krzywda - Sokół Adamów
Kujawiak Stanin - Bizon Jeleniec
Absolwent Domaszewnica - Bór Dąbie
Polesie Serokomla - Unia Żabików
Orłęta Gołaszyn - Wóldom Wólka Domaszewska
Start Gózd - Bad Boys Zastawie
Armata Stoczek Łukowski - Dwer-nicki Stoczek Łukowski
(31.07., godz. 17:00)
Niwa Łomazy - OKS Biała Podlaska

Dębowa Kłoda i Cyców górą!



Pamiątkowe zdjęcie ekip walczących pod siatką

Łącznie dziewięć zespołów wzięło udział w Otwartym Turnieju Piłki Nożnej i Piłki Siatkowej o puchar wójta gminy Dębowa Kłoda. Rywalizacja na Orliku w Dębowej Kłodzie cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Organizatorami rywalizacji była szefowa gminy Grażyna Lamczyk oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dębowej Kłodzie. - Psycholodzy: Justyna Surowiec oraz Tadeusz Dudziński przeprowadzili pogadankę na temat używek i zagrożeń jakie niosą za sobą - mówi Andrzej Daszczyk, animator Orlika w Dębowej Kłodzie, który zaangażował się w organizację wraz z kolegą po fachu z Kodeńca Andrzejem Jaszczem.

Spotkania piłki nożnej sędziował Zbigniew Smoliński, zaś piłki siatkowej Tomasz Golecki. Wójt Grażyna Lamczyk wręczała puchary, dyplomy oraz upominki rzeczowe. - Dziękujemy za jej pomoc i obecność. Nie możemy zapomnieć o dyrektor GOK-u w Dębowej Kłodzie Annie Walczynie oraz pracownicy Annie Walęciuk. Pyszne dania z grilla serwowały wolontariuszki z Kodeńca. Słowa uznania należą się również radnemu gminy Bartłomiejowi Gogłuszce - dodaje Daszczyk.

W rywalizacji w piłce nożnej najlepsi okazali się gracze z Dębowej Kłody, którzy w klasyfikacji końcowej wyprzedzili: Kodeńiec, Agrotex Milanów oraz Sosnowicę. Zmagania odbyły się systemem „każdy z każdym”.

Podobnie wyglądały boje w siatkówce. Triumfowała reprezentacja z Cycowa, przed Old Boys Dębowa

Kłoda, ekipami Zodiaka Sosnowica oraz zespołem z Dębowej Kłody.

SKŁADY EKIP Z PIŁKI NOŻNEJ

1. Dębowa Kłoda: Dawid Wawryszczuk, Artur Mogielnicki, Filip Juńczyk, Damian Sutryk, Bartosz Stadnik, Szymon Stadnik, Damian Klej, Michał Wiśniewski, Hubert Dułak, Wojciech Dudziński, Adrian Kozdra, Patryk Oleszczyk, Karol Mogielnicki, Tomasz Sutryk, Kacper Gazda, Marcel Semeniuk.

2. Kodeńiec: Ariel Walęciuk, Michał Rudko, Paweł Rudko, Jakub Lewicki, Tomasz Reszka, Dominik Domański, Bartłomiej Kowalczyk, Michał Krupka, Fabian Gliński, Gabriel Brakszał, Jakub Rykucki, Wiktor Budzowski, Maciej Domański, Bartłomiej Gryciuk.

3. Agrotex Milanów: Mikołaj Bałaban, Sebastian Ostapiuk,

Krzysztof Samorański, Gerard Dmitruk, Krzysztof Burzec, Franciszek Kowalski, Michał Osior, Jacek Wołowik, Gabriel Kalbarczyk.

4. Sosnowica: Michał Wołowicz, Mateusz Woźniak, Gabriel Wołodka, Jakub Kuzioła, Tomasz Zrazek, Jakub Jóźefczuk, Dawid Klimczuk, Radosław Małek, Łukasz Mazurek.

SKŁADY EKIP Z PIŁKI SIATKOWEJ

1. Cyców: Dominik Bargiel, Łukasz Watras, Krystian Pilipczuk, Piotr Suwała, Tomasz Suwała, Bartosz Pągowski, Wojciech Pągowski.

2. Old Boys Dębowa Kłoda: Ireneusz Chilczuk, Ariel Chilczuk, Ryszard Paszkowski, Marek Kopiński, Artur Sutryk, Norbert Rozmiarkowski.

3. Zodiak II Sosnowica: Damian Bielecki, Marcel Czekalski,



Mistrzowska ekipa piłkarska - Dębowa Kłoda



Drugie miejsce wywalczyła reprezentacja Kodeńca



Agrotex Milanów uplasował się na najniższym stopniu podium

Łukasz Mazurek, Antoni Armaciński, Szymon Chmielewski, Maciej Dmierz, Artur Trochunowicz, Patryk Ignatiuk, Wojciech Cieśliński.

4. Zodiak I Sosnowica: Łukasz Więcaszek, Michał Armaciński, Piotr Kłopotcki, Wojciech Szczepański, Mateusz Czajkowski,

Tomasz Chmielewski, Mikołaj Szczepański.

5. Dębowa Kłoda: Rafał Garbacz, Krystian Jezior, Karol Czuryło, Dawid Czuryło, Hubert Czuryło, Patryk Wawryszczuk, Kevin Oleksiuk.

mp

Syryjczyk za Miturę?

W sobotę odbył się pierwszy sparing Agrotexu Milanów. Drużyna z Klasy Okręgowej ograła 3:2 Olimpię Jabłoń.

Spotkanie z wysokości trybun oglądał Jacek Syryjczyk, który jest przymierzany do roli trenera zespołu z Milanowa. „Syryj” jest dobrze znaną postacią w regionie. 51-latek wraca do pracy szkoleniowca. W swoim CV ma prowadzenie zespołu kobiecego w AZS-ie PSW Biała Podlaska, który swego czasu grał w Ekstralidze. W przeszłości odpowiadał za wyniki: Huraganu Międzyrzec Podlaski (seniorzy i juniorzy), LZS-u Dobryń, UKS-u Jagiellończyk Biała Podlaska, Lutni Piszczac, MKS-u Mielnik, Cresovii Siemiatycze, Podlasia Biała Podlaska Syryjczyk był również trenerem okręgowym BOZPN oraz szkoleniowcem AZS-u Podlasie i AZS-u



Jacek Syryjczyk ma być następcą Tomasza Mitury, który zdecydował się na prowadzenie Lewartu Lubartów, którego jest wychowankiem i wieloletnim zawodnikiem

AWF Biała Podlaska. Jako piłkarz przeszedł wszystkie szczeble szkolenia w Avii Świdnik, skąd pochodzi oraz reprezentował barwy AZS-u AWF Biała Podlaska.

AGROTEX MILANÓW - OLIMPIA JABŁOŃ 3:2

Bramki: Grzegorz Romaniuk x2, Sebastian Ostapiuk - Adam Klimkowicz, Maciej Szypulski.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
516 019 184

Wakacje na sportowo. Ale mamy ofertę!

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie zaprasza dzieci i młodzież do spędzenia wakacji letnich na sportowo. Zajęcia i turnieje będą odbywać się w lipcu.

DATA I GODZINA	MIEJSCE IMPREZY	NAZWA IMPREZY
20.07., godz. 10:00	Boisko do piłki plażowej	Wakacyjny mini turniej piłki plażowej dla szkół podstawowych i średnich
21.07., godz. 10:00	Parking przy stadionie	Rajdo rowerowy dla wszystkich chętnych na trasie Parczew - Bobrówka - Parczew
22-30.07., godz. 10:00	Stadion MOSiR	Zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży
31.07., godz. 10:00	Stadion MOSiR	Otwarte mistrzostwa Parczewa w siatkówce plażowej dla młodzieży i dorosłych

Organizatorzy zapraszają do codziennego korzystania z sali sportowej w godz. 9:00-20:40. Do dyspozycji są: stoły tenisowe, bilard, siłownia, siłownia na powietrzu, korty tenisowe, boiska do piłki nożnej, plażówki, koszykówki, badmintonu. Istnieje możliwość wypożyczenia sprzętu do gier i zabaw sportowe rekreacyjnych, jak również sprzętu turystycznej. W soboty i niedziele obiekt będzie czynny w godz. 13:00-20:40.

Sąd: Samowola budowlana stanowi bowiem najbardziej jaskrawy wyraz lekceważenia przez inwestorów przepisów prawa budowlanego

Bialski „łuk triumfalny”

Tuż przy gmachu magistratu, nieopodal biura inspektora nadzoru budowlanego urósł „pomnik” samowoli – wystrzelający ponad zabytkowe kamieniczki budynek o dziwacznej architekturze. Urzędnicy zalegali z wykonaniem przez inwestora części robót niezgodnie z prawem, a jego sąsiadka od lat walczy o sprawiedliwość.

Już prawie 10 lat Grażyna Waszczuk przeciwstawia się decyzjom urzędników tolerującym naruszenia prawa przy rozbudowie sąsiedniej kamienicy. W pękatych teczkach gromadzi obszerną korespondencję z urzędami, decyzje wielu urzędników i wyroki sądów administracyjnych o samowolce.

Kobieta skarży się nie tylko na bezdusność urzędów, ale też na tolerowanie niszczenia przez lata nie tylko murów jej kamieniczki, ale też i zdrowia. Znosi ciągłe obelgi o pieniactwie.

– Od dziewięciu lat dzieje się zgroza, bezprawie wołające o pomstę do nieba. Przeszłam przez piekło wyzwisk, a nawet oblewania moczem – podkreśla bialczanka.

Miał tylko rozebrać dach

Dawniej obok kamienicy współnależącej do Grażyny Waszczuk przy pl. Wolności stał parterowy pawilon AGD „Społem” PSS. Kiedy małżonkowie A. nabyli tę nieruchomość, w 2011 r. bialski prezydent zatwierdził nietypowy projekt budowlany i udzielił zezwolenia na przebudowę, rozbudowę i nadbudowę budynku handlowego, budynku gospodarczo-magazynowego i przebudowę budynku usługowo-mieszkalnego. Rok później wojewoda lubelski utrzymał w mocy prezydenckie decyzje.

Wojewódzki konserwator zabytków zgodził się tylko na rozebranie dachu, a zalecił pozostawić ścianę frontową i część ścian wewnętrznych przebudowywanego budynku. Inwestycja miała być realizowana na obszarze wpisanego do rejestru zabytków układu urbanistycznego zabudowy zwartej. Doszło jednak do rozebrania wszystkich



Gołym okiem widać, że komin i nadbudowany fragment kamieniczki sąsiada „wchodzi” na budynek Grażyny Waszczuk (nr 5)

WSA zaznaczył, że organy nadzoru nie sprostają wszechstronnemu wyjaśnieniu okoliczności sprawy

ścian zewnętrznych modernizowanego obiektu, co wtedy potwierdził powiatowy inspektor nadzoru budowlanego.

Przez lata zamiatano pod dywan

Pani Grażyna i jej syn rozpoczęli już w 2012 r. batalię o wstrzymanie robót budowlanych. Bialczanka wykonywała setki zdjęć i na ich podstawie wskazywała na odstępstwa od zatwierdzonego projektu budowlanego, na zburzenie istniejącego budynku handlowego oraz zarysowania ściany jej kamienicy.

Fotografowała, jak zostały „wyrąbane” fundamenty i głązy podporowe jej ściany. Powiatowy i następnie wojewódzki inspektor nadzoru budowlanego odmawiali jednak wstrzymania prowadzonych przez Annę i Jerzego A. prac budowlanych. Kategorycznie twierdzili, że zarysowania nie stanowią zagrożenia bezpieczeństwa konstrukcji jej obiektu oraz zdrowia i życia ludzi.

Już w 2012 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie uznał, że skarga Waszczuk jednak zasługuje na uwzględnienie, gdyż inspektorzy nadzoru wydali decyzje z narusze-

niem prawa.

Dwa lata później wojewódzki inspektor utrzymał w mocy decyzję powiatowego inspektora nadzoru o umorzeniu postępowania administracyjnego w sprawie prowadzenia robót budowlanych przy Pl. Wolności.

W 2015 r. WSA po raz kolejny uchylił zaskarżoną decyzję powiatowego inspektora dotyczącą tego umorzenia. Zaznaczył, że organy nadzoru nie sprostają wszechstronnemu wyjaśnieniu okoliczności sprawy.

Okazało się, że już w 2013 r. powiatowy inspektor nadzoru udzielił pozwolenia na użytkowanie nowego obiektu powstałego na miejscu zburzonego budynku handlowego, choć nie wykonano część robót budowlanych określonych w decyzji prezydenta.

– Urzędnicy zmiatali sprawę pod dywan. Rynna wychodząca na moją kamieniczkę uszkadza dach, zalewa ściany – żali się kobieta, która zamieszkuje w kamienicy wzniesionej ok. 1860 r. Dodaje, że teoretycznie jej dom powinien być chroniony przez konserwatora.

Bialski konserwator zabytków Jan Maraśkiewicz jednak nie zgadza się z zarzutami Grażyny Waszczuk.

– Wydałem pozwolenie na rozbudowę budynku po „Społem” i na tym skończyłem swoją rolę. Moja decyzja była prawomocna i nie uchylił jej sąd. Nie mam prawa zajmowania stanowiska co do nowego budynku – wyjaśnia bialski konserwator.

Jerzy Wójcik, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego

w Białej Podlaskiej, powiedział nam, że trudno mu przypomnieć sobie sprawę sprzed wielu lat.

– To dość dawno było. Nie mam części akt. Nie dziwię się, że ta pani negatywnie o mnie gada. Przykład idzie z góry, od głównych polityków, nawet rządzących – inspektor zakończył rozmowę.

Sąd ostro ocenił bialskie bezprawie

Mijały lata, akta ze skargami Grażyny Waszczuk wędrowały od powiatowego do wojewódzkiego i głównego inspektora nadzoru budowlanego. W poprzednim roku główny inspektor utrzymał w mocy decyzję lubelskiego wojewódzkiego inspektora odmawiającą stwierdzenia nieważności decyzji o pozwoleniu na użytkowanie budynku handlowego przy pl. Wolności.

Grażyna Waszczuk skierowała zatem w poprzednim roku skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. W 2020 r. ten sąd uchylił decyzję inspektorów budownictwa, w tym generalnego. Przewodnicząca składowi orzekającemu sędzia Małgorzata Jarecka stwierdziła w uzasadnieniu wyroku, że akceptacja w pozwoleniu na użytkowanie całkowitej rozbiórki przedmiotowego budynku powinna być oceniona jako rażąco naruszająca prawo.

– Samowola budowlana stanowi bowiem najbardziej jaskrawy wyraz lekceważenia przez inwestorów przepisów prawa budowlanego. Zastoso-



Grażyna Waszczuk wskazuje, że woda ścieka na elewację jej budynku nr 5 i ją niszczy



Grażyna Waszczuk
współwłaścicielka kamienicy przy pl. Wolności

Koszmar od lat

Ekipy budowlane pracujące u sąsiadów bez pytania mnie o zgodę wchodziły poprzez mój balkon, aby dostać się na swój dach. Przeżyłam ciągnący się latami koszmar. Wspierałam mnie niepełnosprawny syn, który jednak nie mógł wejść na piętro do inspektora nadzoru budowlanego, gdyż w budynku urzędnika nie ma windy.

wanie w postępowaniu z wyznaczonym przepisów klóci się z elementarnym poczuciem sprawiedliwości oraz prowadzi do uprzywilejowania sprawców samowoli budowlanej – brzmiało uzasadnienie.

Sąd, uznając, że doszło do rażącego naruszenia prawa, postanowił, aby organy nadzoru budowlanego ponownie rozpoznały sprawę decyzji udzielającej pozwolenie na użytkowanie inwestycji niedaleko bialskiego magistratu. Ten wyrok jest jednak nieprawomocny. Adwokat małżonków A. złożył do Naczelnego Sądu Administracyjnego skargę kasacyjną.

Kolejne odwołanie, sprawy bez końca

Zapytany przez nas inwestor Jerzy A. nie ukrywa, że od lat trwa konflikt z Grażyną Waszczuk. Zarzuca jej, że jeszcze wtedy, gdy jego działka należała do „Społem”, były problemy sporne z sąsiadką o tereny na zapleczu budynków.

– Geodeci stwierdzili, że ściany od frontu budynku sąsiadki stoją na mojej działce. Ja mam uprawomocnioną od lat decyzję na użytkowanie nowego budynku. Teraz znów odwołuję się od wyroku sądu administracyjnego. Mam prawo się bronić. Mam wcześniejsze korzystne dla mnie dwie - trzy decyzje i wyroki. To sztucznie nakręcany urzędowy

problem – przekonuje Jerzy A.

Niedawno pełnomocnik Jerzego i Anny A. wniósł o uchylenie w NSA zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania WSA w Warszawie, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i oddalenie w całości skargi Grażyny Waszczuk. Stwierdził m.in., iż inwestor wykonał prace, jakie były mu nakazane w ramach postępowania naprawczego.

– Przywrócenie stanu zgodnego z prawem byłoby bezcelowe, gdyż, zgodnie z projektem, nie-rozebranie ściany i tak stanowiłoby jedną całość z powstałym budynkiem, z kolei ściany wybudowane w miejsce istniejących niczym nie różnią się od tych poprzednich – wyjaśnił WSA pełnomocnik państwa A.

– Biała Podlaska jak Paryż ma łuk triumfalny; 50 metrów od gabinetu prezydenta, może 100 m od inspektora nadzoru i ok. 300 m od konserwatora zabytków. Kto bogatemu zabroni tworzyć piękne wizje – ironicznie podsumowuje bialczanka.

Przyznaje, że jest bezsilna jak kiedyś, gdy sąd potwierdził, iż jeden z geodetów podrobił jej podpis.

– Sąd uznał, że to mała szkodliwość społeczna czynu – Grażyna Waszczuk gorzko się uśmiecha.

Marek Pietrzela

Oświadczenia majątkowe radnych gminy Dębowa Kłoda

Wszyscy mają oszczędności, nie wszyscy – kredyty. Prezentujemy oświadczenia majątkowe kolejnych radnych gminy Dębowa Kłoda.

Grzegorz Rekiel

Imię i nazwisko, wiek, status zawodowy i pełnione funkcje	Zarobki	Oszczędności	Długi	Nieruchomości	Pojazdy i rzeczy o wart. ponad 10 tys. zł	Porównanie z 2019 r.
 Ryszard Lewicki 53 lata, rolnik	gospodarstwo rolne – 130 tys. zł przychodu i 40 tys. zł dochodu; dieta radnego – ponad 2 tys. zł	ok. 52 tysiące złotych	kredyt mieszkaniowy w BS Parczew – 14 tys. zł	dom o pow. 243 mkw (wartość 400 tysięcy złotych, współwłasność małżeńska); gospodarstwo rolne o pow. ok. 35 ha ze stodołą, oborą, garażem, budynkiem magazynowym (wartość 85 tys. zł, współwłasność małżeńska)	ciągnik z 2003 r, ciągnik z 2008 r, ciągnik z 1988 r. , kombajn Bizon z 1986 r.	identyczny dochód z gospodarstwa rolnego
 Maria Makowska 59 lat, inspektor w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Parczewie	umowa o pracę – 56 tys. zł ; umowa zlecenie – 1,5 tys. zł ; dieta radnego – ok. 2 tys. zł	20 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 180 mkw (wartość 250 tys. zł, współwłasność małżeńska)	nie dotyczy	o 5 tys. zł większe zarobki na etacie
 Magda Wrzesińska-Wójciuk 39 lat, sprzedawca i pracownik biurowy w Agrohanel, kierownik punktu skupu w PMW Agro	zatrudnienie – 18,9 tys. zł oraz 2,4 tys. zł ; dopłaty – 9 tys. zł ; dieta radnego – ok. 2,2 tys. zł	10 tys. złotych	kredyt hipoteczny na rozbudowę domu w Banku Spółdzielczym Parczew – 20 tys. zł; kredyt hipoteczny na zakup ziemi w BS Biała Podlaska – 16 tys. zł	dom o pow. 200 mkw (wartość 250 tys. zł, współwłasność małżeńska); gospodarstwo rolne o pow. 9 ha z oborą i stodołą (wartość 18 tys. zł, współwłasność małżeńska)	Peugeot 3008 z 2015 r. (wartość 35 tys. zł); ciągnik z 1988 r. (wartość 38 tys. zł); przyczepa z 1987 r. (wartość 12 tys. zł)	o 3,8 tys. zł mniejsze zarobki na etacie
 Miroslaw Sutryk 59 lat, rolnik	przychód z gospodarstwa rolnego – 30 tys. zł , dochód – 20 tys. zł ; dotacje z Unii Europejskiej – 13,5 tys. zł , dotacja ARiMR – 48 tys. zł ; dieta radnego – 2,1 tys. zł	ok. 11 tys. zł	kredyt konsumpcyjny w Banku Spółdzielczym – 19 tys. zł	dom o pow. 120 mkw (wartość 150 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 10,4 ha z domem murowanym, budynkami gospodarczymi i garażem (wartość 200 tys. zł, własność); działka budowlano-rolna o pow. 44 arów (wartość 25 tys. zł, współwłasność małżeńska)	ciągnik rolniczy z 1988 r.; Peugeot 508 z 2012 r.	o 2 tys. zł większe zarobki z gospodarstwa rolnego
 Jacek Szyszkowski 44 lata, magazynier w zakładzie Usług Komunalnych w Parczewie	umowa o pracę – ok. 46 tys. zł ; dieta radnego – ponad 2 tys. zł	ok. 53,5 tys. zł	nie dotyczy	dom o pow. 120 mkw (wartość 250 tys. zł, współwłasność małżeńska); gospodarstwo rolne o pow. 1,58 ha (wartość 18 tys. zł, współwłasność małżeńska); budynek gospodarczy o pow. 54 mkw (wartość 35 tys. zł, współwłasność małżeńska)	BMW X3 2011 r.	o ok. 2 tys. zł większe zarobki na etacie

Policjanci mieli swoje święto

Święto Policji obchodzili parczewscy funkcjonariusze. Nie zabrakło awansów na wyższe stopnie.

Obchody zaczęły się od mszy świętej w Kościele pod wezwaniem Opatrzności Bożej w Parczewie. Główna część uroczystości miała miejsce w budynku komendy.

Po złożeniu meldunku przez dowódcę uroczystości inspektor Krzysztof Kozyra, komendant powiatowej policji w Parczewie, przywitał zebranych gości. W swoim wystąpieniu nawiązał do historii powstania Policji Państwowej i jej heroicznych, a zarazem tragicznych wydarzeń związanych z wybuchem II wojny światowej. Wspominał

o modernizacji formacji, jaka miała miejsce na przestrzeni ostatnich trzech dekad – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z parczewskiej policji.

Mundurowi otrzymali awanse w korpusach aspiranckich, podoficerów i szeregowych. Inspektor Kozyra podziękował policjantom oraz pracownikom cywilnym za trud włożony w codzienną pracę i za dobre wyniki osiągane przez parczewską jednostkę.

Komendant podziękował też przedstawicielom lokalnych samorządów za bardzo dobrą współpracę na rzecz poprawy bezpieczeństwa na terenie powiatu parczewskiego – dodaje Łopacki.

GR



Mundurowi obchodzili swoje święto



Maski przypominały o trwającej epidemii

Zawody wędkarskie w Sosnowicy. Znamy zwycięzców



W rywalizacji brało udział 40 osób



Wśród chłopców wygrał Kacper Wołodko

Andrzej Słomka wygrał wśród seniorów, a Kacper Wołodko w kategorii juniorów. Sosnowickie Zawody Wędkarskie zostały po raz trzeci przeprowadzone na stawach Gospodarstwa Rybackiego Polesie.

Wzięli w nich udział zapaleni wędkarze, miłośnicy spokojnego wypoczynku i rywalizacji na świeżym powietrzu.

– Rozgrywki odbyły się w kategorii spławikowej na żywej rybie, dlatego każdy z zawodników przechowywał złowione ryby w siatce z wodą – relacjonuje Joanna Krupka z Gminnego Ośrodka Kultury w Sosnowicy, który był jed-



Po rywalizacji był czas na ognisko

nym z organizatorów wydarzenia, oprócz Gospodarstwa Rybackiego Polesie Małgorzaty i Andrzeja Armacińskich z Sosnowicy.

Pomysłodawcą imprezy był z kolei Tomasz Chmielewski,

lokalny miłośnik wędkowania.

– Zawody z roku na rok przykuwają coraz większą uwagę i przybrały formę rodzinnej imprezy plenerowej – uważa Krupka.

Spośród 40 uczestników za-

wodów komisja sędziowska w składzie: Tomasz Chmielewski, Michał Armaciński i Jarosław Armaciński wyłoniła zwycięzców w dwóch kategoriach: senior (18 lat i więcej) oraz junior (od 13 do 18 lat).



Największe zainteresowanie budziła rywalizacja dorosłych

WYNIKI

W kategorii senior:

1. Andrzej Słomka
2. Wiesław Słomka
3. Patryk Golik

W kategorii junior:

1. Kacper Wołodko
2. Oliwier Greś
3. Jakub Józefczuk

W pierwszej z kategorii wygrał Andrzej Słomka, w drugiej Kacper Wołodko. Szczegółowe wyniki prezentujemy wyżej.

Wszyscy uczestnicy dostali upominki. Po zakończonych

zawodach ryby odzyskały wolność – zostały wypuszczone do wody.

GR

Przed gminą Milanów ważne inwestycje. Rozstrzygnęli przetarg

3,8 mln złotych wyda gmina Milanów na rozbudowę sieci kanalizacyjnej, a ponad 0,4 mln złotych na budowę studni głębinowej. Urzędnicy rozstrzygnęli niedawno ważny przetarg.

Długość sieci kanalizacyjnej, jaka jest projektowana w Milanowie i Kostrach wyniesie w sumie około 114 km. Wykonanych zostanie 141 przyłączy, a także 141 przydomowych oczyszczalni, z czego w przypadku 23 wysokość zbiornika wyniesie trzy metry, a w przypadku 118 – dwa metry.

W ramach tego samego zadania w Milanowie powstanie studnia o głębokości 63 metry wraz z pom-

pą głębinową. Sieć kanalizacyjna w Milanowie i Kostrach ma zostać zbudowana w ciągu 15 miesięcy od podpisania umowy z wykonawcą, a studnia głębinowa w ciągu 8 miesięcy.

Sześciu chętnych do budowy kanalizacji

Przetarg w tej sprawie został ogłoszony dwa miesiące temu. Na budowę sieci w Kostrach i Milanowie gmina zarezerwowała nieco ponad 3,8 mln złotych brutto, a na budowę studni w Milanowie 0,3 mln złotych.

Sieć kanalizacyjną chciało rozbudować aż sześć przedsiębiorstw. Zwyciężyła okoliczna firma z miejscowości Czeberaki, której oferta jako

jedyna mieściła się w kwocie zarezerwowanej przez gminę. Zaproponowała 3,8 mln złotych.

– Oferta wykonawcy uzyskała najwyższą liczbę punktów, firma spełniła warunki udziału w postępowaniu, nie ma też podstaw do wykluczenia – uzasadnił wydaną decyzję Paweł Krępski, wójt gminy Milanów.

Różnica ofert była spora. Najwięcej, bo ok. 8,5 mln złotych zażyczyło sobie przedsiębiorstwo z Rzeszowa.

Z kolei studnię w Milanowie chciała zbudować tylko wspomniana firma z Czeberak, która zaproponowała ponad 0,4 mln złotych. Urzędnicy dołożyli brakujące pieniądze i udzielili zamówienia wspomnianemu przedsiębiorstwu.

Jest jeszcze sporo do zrobienia

Przy wyborze wykonawcy gmina, oprócz ceny (waga 60 proc.), brała pod uwagę okres gwarancji. Wszystkie firmy proponowały klasyczny, 5-letni okres, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena.

Na wykonanie inwestycji gmina Milanów dostała dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Wójt Krępski tłumaczy, że w sprawie rozbudowy sieci wodno-kanalizacyjnej jest jeszcze sporo do zrobienia.

– Trzeba uzupełnić sieć np. w Rudnie czy Radczu, ale na razie jest to melodia przyszłości. Mamy nadzie-

Inwestycja w liczbach:

3,8 mln złotych

- tyle wyda gmina Milanów na rozbudowę sieci kanalizacyjnej

Ponad 0,4 mln złotych

- tyle będzie kosztować budowa studni głębinowej

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

Zwyciężyła firma z Czeberak

- Oferta wykonawcy uzyskała najwyższą liczbę punktów, firma spełniła warunki udziału w postępowaniu, nie ma też podstaw do wykluczenia

Grzegorz Rekiel

Firma na Start! Wypożyczalnia kajaków, spływy kajakowe

Wyruszyć w przygodę z KajakiGo

Firma KajakiGo powstała w 2020 r. w związku z rosnącym popytem na aktywne spędzanie wolnego czasu.

- Swoją wiedzę i pasję dotyczącą kajakarstwa postanowiliśmy podzielić się z osobami początkującymi w tej dyscyplinie sportu i rekreacji, a także ze stałymi bywalcami spływów kajakowych. Region Lubelszczyzny obfituje w różnorodne trasy spływów, a infrastruktura turystyczna w tej branży rozwija się w błyskawicznym tempie - mówi Danuta Ciołek, właścicielka KajakiGo.

Działalność postanowiono skoncentrować na spływach rzeką Piwonią i Tyśmienicą.

- Są to płytkie i bezpieczne rzeki. Wypożyczamy też kajaki na inne trasy zgodnie z zapotrzebowaniem i życzeniem klienta.



W KajakiGo można wypożyczyć sprzęt i wziąć udział w spływie kajakowym

www.kajakigo.pl

www.facebook.com/KajakiGo

Telefon kontaktowy - 577 855 666 lub 576 801 520 (po godz 16:00)

mail : rezerwacja@kajakigo.pl

Działalność postanowiono skoncentrować na spływach rzeką Piwonią i Tyśmienicą

Gdzie tylko zechcecie - zachęca Ciołek

Firma jest do dyspozycji każdego klienta i jego potrzeb. Jednorazowo firma może obsłużyć grupy do 22 osób dorosłych plus 10 dzieci w wieku do 10 lat.

- Zapraszamy do skorzystania z naszych usług. Spływ kajakiem to dobra opcja w upalne dni. Proponujemy odpoczynek nad wodą, aby podziwiać malownicze krajobrazy oraz obserwować dziką florę i faunę. Z pewnością taka forma aktywnego wypoczynku spodoba się nie tylko miłośnikom

przyrody, ale także każdej osobie ceniącej relaks na świeżym powietrzu - mówi właścicielka firmy

Po spływie firma zapewnia miejsce biwakowe (plażę, stoliki, ławki, miejsce na ognisko i grilla, możliwość powędrowania w stawie i rozbicia namiotu).

- Z doświadczenia wiemy, że jest to wspaniała przygoda i zabawa, którą warto przeżyć. Zachęcamy do odwiedzenia naszej strony, tam można znaleźć więcej informacji - podsumowuje Danuta Ciołek.

(McM)

Mieszkańcy bawili się na pikniku. W programie był konkurs na wbijanie gwoźdździ jak najmniejszą liczbą uderzeń

Występy teatralne, konkurs na wbijanie gwoźdździ czy bezpłatne badania laryngologiczne. Na pikniku sąsiedzkim bawili się mieszkańcy Cichostowa w gm. Milanów.

Imprezę zorganizowało miejscowe stowarzyszenie Cichosz przy współpracy z sołtysiem oraz kołem gospodyń wiejskich.

Muzyka, tańce i... laryngolog

W programie były m.in. występy teatralne. Na scenie pojawił się zespół Po naszymu, który działa przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Podewórzcu. Aktorzy zaprezentowali sztukę „Przed świętym Janem”. Wystąpił też teatr Kalina z Jabłonia, który na przestrzeni



Atmosfera imprezy była znakomita, goście dopisali

ostatnich 30 lat, zdobył liczne nagrody.

Wystąpiła również kapela Kanka Franka, czyli duet muzykantek: Małgorzaty Makowskiej (harmonia pedałowa) i Magdaleny Balewicz (bęben obręczowy). Dziewczyny wykonują tradycyjną muzykę Suwalszczyzny z repertuaru Franciszka Racisa, zmarłego trzy lata temu artysty. Uczęły się jej bezpośrednio od mistrza, ale też podczas muzycznych podróży po całej Polsce.

- Jako pasjonatki folkloru przemycają elementy niematerialnego dziedzictwa, czyli muzykę, tańce, śpiewy czy elementy obrzędów do współczesnego świata, co pozwala słuchaczom czy uczestnikom potańcówek cofnąć się do lat młodości ich dziadków czy pradiadków - tłumaczy Konrad Dąbrowski, prezes stowarzyszenia Cichosz.

Podobnie, jak w poprzednich latach, w Cichostowie odbyła się loteria oraz konkurs na wbijanie gwoźdździ jak najmniejszą ilością



Dużym zainteresowaniem cieszyła się strefa gastronomiczna

uderzeń. Nagrodę ufundował jeden ze sklepów.

Z kolei dzieci mogły wyszaleć się na dmuchanych zamkach, które sfinansowane zostały z funduszu sołeckiego Cichostowa oraz z pieniędzy stowarzyszenia.

Mieszkańcy mogli też skorzystać z bezpłatnych konsultacji i badań laryngologicznych. Do Cichostowa przyjechała pani doktor Elżbieta Kośmider, parczewska laryngolog oraz pediatra.

Dużym zainteresowaniem cie-

szyla się strefa gastro. - Można było skosztować pysznych pierogów, ciast oraz kiełbasek z grilla. Dla najmłodszych była wata cukrowa i popcorn, a dla starszych zimne piwo - wylicza Dąbrowski.

Stowarzyszenie Cichosz

Organizacja pikników sąsiedzkich w Cichostowie ma już kilkuletnią tradycję i stała się przyczynkiem do założenia stowarzyszenia. - Złożyliśmy do Funduszu Ini-

cyatyw Obywatelskich wniosek o dofinansowanie organizacji pikniku. Dostaliśmy pieniądze, a efektem zorganizowania wydarzenia miało być zawiązanie formalnej grupy, czyli stowarzyszenia. Podjęliśmy wyzwanie, choć nad założeniem stowarzyszenia myśleliśmy aż osiem lat - tłumaczył kilka miesięcy temu Konrad Dąbrowski, dodając, że nazwa stowarzyszenia nawiązuje do osoby Marcina Cichosza - założyciela wsi.

Więcej informacji na temat działalności stowarzyszenia Cichosz można znaleźć na stronie internetowej <https://cichosz.wixsite.com/cichosz>. Tam też osoby, które chcą wesprzeć działalność organizacji, mogą się dowiedzieć, jak to zrobić.

GR

Nasz patronat

Jest już data Dożynek Powiatu Parczewskiego 2021

W niedzielę, 22 sierpnia, na stadionie MOSiR w Parczewie przy al. Jana Pawła II 1 odbędzie się Dożynki Powiatu Parczewskiego 2021.

- Dożynki rozpoczną się od wymarszu korowodu dożynkowego z placu Wolności w Parczewie do Bazyliki Mniejszej, gdzie odprawiona zostanie msza święta - mówi Ewelina Rudkowi-

ska, p.o. dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej - Centrum Kultury w Parczewie.

Atrakcji nie będzie brakowało! Podczas dożynek zaprezentują się lokalne zespoły oraz soliści. Na stoiskach, jak co roku, będą prezentowały się gminy powiatu parczewskiego.

Dla dzieci na pewno nie zabraknie atrakcji. Gwiazda te-

gorocznych dożynek to na ten moment niespodzianka.

Organizatorami tegorocznych dożynek są Starosta Parczewski oraz Burmistrz Parczewa.

Sylvia Rogala



Ubiegłoroczne Dożynki Powiatowe w Dębowej Kłodzie odbyły się w skromniejszej formule i z ograniczoną liczbą uczestników. Spowodowała to pandemia koronawirusa. W tym roku będzie inaczej, nie zabraknie wielu atrakcji